Nr. 235. Lwów — Piątek dnia 14 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 K 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer bieżący we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie OGŁOSZENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, dziękczynienia i zażalenia, nadesłane przedmiotach i t. d. płaci się po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Kaliksta Pap. | Opieki Bogarodz.
Jutro: św. Jadwigi i Ter. | Cypryana
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 6 m. 28. Zachód „ „ 5 m. 6
Długość dnia godzin 10 minut 43. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Francya a Watykan.

Bardzo ważną wiadomość podaje *Journal de Genève*, że w francuskich kołach rządowych objawia się chęć wznowienia stosunków dyplomatycznych z Watykanem i że nalega na to minister spraw zagranicznych p. Delcassé.

Dziennik ów pisze: „Prawdopodobnie sekretarz poselstwa francuskiego przy Watykanie, baron de Courcelles powróci do Rzymu. Po wyjeździe posła francuskiego z Rzymu, baronowi powierzono sprawy, które trzeba było załatwić po zerwaniu stosunków dyplomatycznych i baron pozostał w Rzymie aż do chwili, w której go minister Delcassé odwołał. Teraz bar. de Courcelles powróci do Rzymu w charakterze administratora instytucyi kościelnych, należących do kompetencyi rządu francuskiego. Bar. de Courcelles jest persona grata w Watykanie, a zarazem uchodzi za zaufaną osobę Delcassego. Krążą pogłoski, że powierzono mu misyę przygotowania gruntu do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Francyą a Watykanem. Pogłoska ta wymaga oczywiście potwierdzenia, w każdym jednak razie samo pojawienie się jej i dyskutowanie tej kwestyi w politycznych kołach francuskich świadczy, że one odczuwają błąd polityczny, jaki popełnił Combes, prowokując Watykan i doprowadzając do zerwania stosunków dyplomatycznych".

Tyle *Journal de Genève*. Przyczynę zwrotu, zapowiedzianego przez to pismo, wyjaśnia „stary dyplomata" w paryskim dzienniku *Journal des Débats*. Zwraca on na to uwagę, że w roku 1895 w Chinach na ogólną liczbę 60.000 misyonarzy katolickich było 45.000 Francuzów. Od tego czasu stosunek zmienił się zapewne na niekorzyść Francyi, ale skutkiem wypędzenia kongregacyi przez ministerium Combesa, liczba zakonników francuskich zwiększy się nieznacznie w Chinach. Ta przewaga żywiołu francuskiego nie będzie jednak trwała długo. Z powodu zamknięcia kongregacyi francuskich, Francya nie będzie wychowywała nowych misyonarzy i w ciągu pewnego okresu lat Francuzi znajdą się w Chinach w mniejszości, a miejsce ich zajmą inni misyonarze, głównie włoscy i niemieccy.

Wiadomo, jak olbrzymią rolę odgrywają misye w państwie chińskiem, jak bardzo przyczyniają się do otwierania tego bogatego kraju dla wpływów europejskich, jak często dają mocarstwom Zachodu sposobność do interwencyi, a jak każda taka interwencya prowadzi ostatecznie do zdobyczy handlowych, a nawet i politycznych. Skutkiem powtarzających się często rozruchów i prześladowań katolików, misye są niejako kluczem, którym państwa Zachodu otwierają sobie bramy do niewyzyskiwanych przez długie wieki skarbów chińskich. Wynika stąd, że najwięcej zyskuje na opiekowaniu się katolikami chińskimi to państwo, które najczęściej ma sposobność do wystąpienia i któremu służy uznane prawo odgrywania roli protektora. Państwem tem była dotąd Francya. Najważniejsze stanowiska w Kościele katolickim w Chinach znajdują się w rękach francuskich, Francuzem też był dotąd zawsze arcybiskup pekiński, którego władza obejmuje kraj cały. Dopiero w latach ostatnich Niemcy wystąpili do współzawodnictwa z Francyą, gdy na czele biskupstwa tientsińskiego stanął biskup niemiecki, x. Anzer.

Zajęcie Kiaoczau na półwyspie Szantuńskim przez Niemców nastąpiło na skutek prowokacyi Anzera i nie było bez pomocy dyplomatycznej. Biskup ten po prostu nie odwoływał się przy rozruchach do pomocy uznanej protektorki katolików na Wschodzie, do Francyi, lecz do pomocy państwa, którego był poddanym, do Niemiec — a reszta sama się znalazła. Następca Anzera, x. Hennighaus, jest również Niemcem i naśladuje we wszystkiem swego poprzednika. Mimo to jednak Francya ma dotąd przewagę, i wpływy jej w Chinach są daleko większe od niemieckich, bo arcybiskup pekiński, którego podwładnym jest także x. Hennighaus, jest Francuzem. Ale czy Papież po śmierci teraźniejszego arcybiskupa powoła na to stanowisko znowu Francuza? Oczywiście o kandydacie francuskim wcale mowy nie będzie. Nowy arcybiskup będzie Włochem lub Niemcem. Mówią też o tem, że Stolica Apostolska ustanowi nuncyaturę w Pekinie, a w takim razie nawet jeszcze za życia arcybiskupa francuskiego we wszystkich sprawach będzie rozstrzygał bezpośrednio Papież, względnie prefekt Propagandy, który w razie potrzeby nie będzie zwracał się napewno do wrogiej Francyi z prośbą o interwencyę.

Na Wschodzie tureckim na niepomyślną dla Francyi zmianę stosunków nie trzeba będzie czekać tak długo, jak w Chinach. Tam wskutek niedawnej śmierci obu reprezentantów Papieża, delegata apostolskiego w Syryi, x. Duvala, i delegata w Konstantynopolu, zupełnie zfrancuziałego Włocha x. Bonettiego, dwa najważniejsze stanowiska nie są obsadzone. Stolica Apostolska zaczeka tylko na pierwszą uchwałę parlamentu francuskiego, aby obsadzić oba stanowiska w sposób odpowiedni, i jeżeli parlament pochwali politykę Combesa, to napewno delegaci w Konstantynopolu i do Syryi nie będą Francuzami. Być nawet może, iż w Konstantynopolu będzie utworzona pożądana gorąco przez Niemców nuncyatura, a jeżeli projekt ten zamieni się w rzeczywistość, będzie to końcem wpływów francuskich na Wschodzie. Te wpływy rozszerzały się i utrzymują się na Wschodzie dzięki misyom i szkołom katolickim. To wiadomo powszechnie. Ale bodaj nie zwrócono dostatecznie na to uwagi, że ten wpływ wydaje najważniejsze rezultaty dopiero od lat pięćdziesięciu. Pod protektoratem i staraniem bezpośrednich poprzedników p. Combesa powiększyła się liczba szkół katolickich na Wschodzie. Język francuski jest tam obecnie językiem niemal urzędowym, słychać go wszędzie. Jeden z moich przyjaciół, który powrócił z Turcyi, zapewnia, że nawet urzędnicy nowych niemieckich kolei żelaznych są zmuszeni do używania w stosunkach służbowych języka francuskiego, ponieważ język ten jest najbardziej rozpowszechniony, nietylko wśród obcokrajowców, lecz także wśród poddanych tureckich. Liczni Turcy, którzy mówią po francusku, nie nauczyli się tego języka od rodziców, lecz w szkołach katolickich, a nie będą oni mieli zapewne środków na to, aby (po upadku szkół katolickich) wykształcić dzieci swoje w tym języku. Na Wschodzie wpływy rozszerzają się bardzo wolno, ale za to giną bardzo szybko. Rząd trzeciej republiki podkopuje i niszczy swoje własne dzieło, pozbawiając się z lekkiem sercem tych potężnych środków pomocniczych naszej polityki kolonialnej".

Korespondencye.

Wiedeń 12 października.

(Nowa zwłoka w rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami. — Stanowisko rządu węgierskiego w tej sprawie. — Plotki na temat stosunku między Austryą a Włochami. — Zmiana komendanta marynarki.)

(y). Dalszy ciąg rokowań między delegatami austro-węgierskimi a niemieckimi o nowy traktat handlowy, który wedle pierwotnej zapowiedzi miał być podjęty 15 go bm. w Dreźnie, a następnie odroczony został do 22-go bm., doznał nowej zwłoki, gdyż dopiero z początkiem listopada zjechać się mają delegaci obu państw, by porozumieć się co do tych punktów, co do których podczas pierwszej ich konferencyi w Berlinie nie można było osiągnąć porozumienia. Powodów tego ustawicznego odraczania szukać należy w Peszcie, a nie w Wiedniu. Wszystkie bowiem punkty sporne, które pozostawiono w zawieszeniu, gdyż nie można było osiągnąć co do nich porozumienia na pierwszej, odbytej w Berlinie konferencyi, odnoszą się wyłącznie do kwestyi agrarnych, mianowicie do ceł zbożowych i do handlu bydłem, w tych kwestyach zaś ma rząd węgierski głos decydujący, gdyż węgierskie rolnictwo jest w nich w nierównie wyższym stopniu interesowane niż austryackie.

Owóż, jak donoszą z Pesztu, gabinet węgierski już od kilku dni naradza się nieustannie nad tą sprawą i nie może dojść do żadnej pozytywnej konkluzyi. Idzie tu bowiem o danie delegatom węgierskim nowych instrukcyi co do tego, czy mają zmodyfikować swoje pierwotne żądania odpowiednio do propozycyi niemieckich, czy też obstawać przy tem stanowisku, jakie zajęli przy pierwszej konferencyi. Decyzya nie jest łatwa, gdyż w tym ostatnim wypadku, t. j. w razie zajęcia stanowiska nieprzejednanego, musi rząd peszteński liczyć się z najgorszą ostatecznością, mianowicie z tą, iż Niemcy nie zawrą traktatu handlowego. W austryackich sferach decydujących uważają jednak taką ewentualność, t. j. nastanie stanu beztraktatowego między Niemcami a naszą monarchią za coś tak monstrualnego, że nawet nie biorą jej w rachubę. Zdaje się, że i prezes gabinetu węgierskiego hr. Tisza jest również tego zdania, iż bezwarunkowo nie można dopuścić do stanu beztraktatowego z Niemcami i głównie dlatego chce zmienić regulamin sejmowy, ażeby odjąć opozycyi możność udaremnienia za pomocą obstrukcyi odnowienia ugody z Austryą i zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

Rząd austryacki już oswoił się z myślą, że jeżeli absolutnie nie będzie można załatwić tych spraw w Radzie państwa, to będzie musiał paragraf czternasty wejść w swoje prawa, na Węgrzech jednak jest to niemożliwe, tam musi rząd ubezpieczyć większość sejmową przed możliwymi zamachami obstrukcyjnymi.

Przed kilku dniami doniosły niektóre dzienniki, że tutejszy ambasador włoski książę d'Avarna odbył półtoragodzinną, niesłychanie ważną pod względem politycznym konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim i że ta konferencya była jakoby następstwem zjazdu włoskiego prezesa ministrów Giolittiego z kanclerzem niemieckim hr. Bülowem w Homburgu. Aby sprawę uczynić możliwie jak najbardziej sensacyjną, doniosły owe dzienniki, że stosunki między Austryą a Włochami są mocno naprężone i że Giolitti głównie w tym celu jeździł do Homburga, ażeby skłonić hr. Bülowa do pośrednictwa między obu poważnionymi rzekomo rządami. Wogóle można zauważyć, że z niektórych stron czynią gorliwe usiłowania, aby przedstawić stosunek między Austryą a Włochami w możliwie najgorszem świetle, a w Serbii zorganizowana jest cała agitacya prasowa, mająca na celu podjudzanie przeciw Austryi, być może tedy, że i dzienniki wiedeńskie dały się wyprowadzić w pole owym bałkańskim agitatorom. Że jednak w tym wypadku puściły w świat plotkę, okazuje się najlepiej stąd, że owej konferencyi między ambasadorem włoskim, a hr. Gołuchowskim wcale nie było.

Przed kilku dniami doniosły telegramy, że austryacka marynarka wojenna otrzymała nowego dowódzcę. Dotychczasowy jej komendant admirał br. Spaun przeszedł w stan spoczynku, a na jego miejsce zamianowany został komendantem wiceadmirał hr. Rudolf Montecuccoli. Br. Spaun liczy obecnie 71 lat życia, a służył w marynarce przez lat 54. Brał udział w r. 1859 w wojnie przeciw Sardynii i Francyi, w r. 1864 przeciw Danii, a w r. 1866 przeciw Włochom. W bitwie pod Lissą był zastępcą komendanta fregaty „Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian", z której Tegetthof kierował całą bitwą. Komendantem całej floty austryackiej był od lat siedmiu i w tym czasie przeprowadził bardzo doniosłą jej reorganizacyę. Przed niespełna rokiem utracił żonę i od tego czasu sposępniał i zapragnął usunąć się całkiem z życia publicznego. Następca jego hr. Rudolf Montecuccoli jest o 10 lat młodszy od bar. Spauna i liczy obecnie 61 lat życia. Pochodzi on ze starej włoskiej rodziny i urodził się w Modenie. On to dowodził przed czterema laty pod czas rewolucyi bokserów w Chinach eskadrą austryacką, wysłaną na daleki Wschód.

List do Redakcyi.

(W sprawie utrakwizmu w szkołach średnich).

W sprawie utrakwizmu w szkołach wyższych, tak zwanych średnich, naczytałem się i nasłuchałem wiele. Nie jest to sprawa nowa. Przed laty traktował ją w Sejmie p. Małecki, polecając zakładanie gimnazyów utrakwistycznych. W tegorocznem sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej jest wzmianka, że Rada wysyłała delegatów do Czerniowiec dla badania utrakwizmu w gimnazyum niemiecko-rumuńskiem i na południe w gimnazyum niemiecko-sławońskiem. W tym roku Tow. pedag. szkół wyższych radziło również nad tą sprawą, lecz nie zbadało jej gruntownie i większość nauczycieli sprzeciwiała się tworzeniu gimnazyów utrakwistycznych. Czyż utrakwizm miałby wywierać szkodliwy wpływ na język polski i rusiński? Sądzę, że nie. Wpływ mowy niemieckiej na polską nie jest dodatni, owszem szkodliwy, bo są to języki zupełnie sobie duchem i słowem obce i tak powstaje tak zwany germanizm. Ten germanizm wlecze się z dawniejszych czasów, w których szkoły mieliśmy niemieckie i jeszcze dzisiaj czuć się daje w mowie galicyjsko-polskiej, po części także w niektórych pismach czasowych i w niektórych książkach szkolnych, pomimo, że już od tylu lat wykłada się w szkołach po polsku.

Łacina wpływa także niekorzystnie z tego samego powodu na język polski. Wykazał to Józef Supiński na jednej z Gramatyk łacińskich, gdzie przykłady do reguł były podawane w dosłownem tłumaczeniu, co było czasami niejasnem i kaziło mowę polską.

Inaczej ma się rzecz z utrakwizmem polsko-rusińskim. Oba te języki są sobie pobratymczymi, one przez długie wieki wpływały na siebie ciągle. Byli Rusini, którzy pisali po polsku, a i dziś jeszcze są publicyści rusińscy piszący artykuły do gazet polskich, i uczeni piszący dzieła po polsku. Wpływ ten obu języków na siebie jest tak ważny, że gdyby z mowy polskiej wykreślić to, co ona ma z rusińskiego, a z rusińskiego to, co tam jest z polszczyzny, to w obu językach powstałyby znaczne szczerby (luki). Język polski wpływa dodatnio i na rozwój rusińskiego i odwrotnie.

Nie będę tu porównywał łączności i związku obu języków ze stosunkami towarzyskimi, w których Polacy łączą się węzłem małżeńskim z Rusinkami, a Rusini z Polkami, gdzie rozłąka jest niemożliwa. Kiedyś, gdy się zjawią filolodzy polscy i rusińscy (teraz jeszcze ich nie ma), którzy mowy swoje będą badali filologicznie, wykażą ten dobry wpływ jednej mowy na drugą. Ktoby dzisiaj chciał powierzchownie tylko przekonać się o wpływie dobrym języka polskiego na rusiński i odwrotnie, niech uda się w okolice nad Sanem i przysłucha się uważnie mowie inteligencyi i włościan, jak tam lud pięknie mówi po polsku i po rusińsku. San bowiem rozgranicza dwa te pobratymcze narody od źródeł aż po Wisłę i dalej. Mowy polska i rusińska ścierają się tam bez pośrednictwa niemczyzny i obie kształcą się równomiernie, tak, że oba narody mówią bardzo ładnie obydwoma językami. Swietny skutek i przykład utrakwizmu!

Stąd wnoszę, że utrakwizm w szkołach wyższych (średnich) nietylko nie byłby szkodliwy dla któregobądź języka, lecz przeciwnie wywarłby wpływ dodatni na obydwa. Szczególnie język rusiński wyszedłby na tem dobrze, jako mniej rozwinięty. Podobnie jak to bywa w społeczeństwie i w życiu towarzyskiem, że mniej wykształcone warstwy lub osoby, gdy obcują z warstwą i osobami o wyższej cywilizacyi, nabierają lepszego poloru, uszlachetniają się. Tak było za moich młodych lat, gdy chodziłem do szkół. Nie było wtedy różnicy między Polakami a Rusinami, kochaliśmy się wzajemnie i pomagali sobie. Uczyliśmy się po polsku i po rusińsku, a co jeszcze szczególniej, ten sam nauczyciel, młody ksiądz rusiński, uczył nas języka rusińskiego i polskiego. W piątej klasie przerabiał z nami z rusińskiego „Wyprawę Igora na Połowców", a z polskiego „Grażynę" Mickiewicza.

J. Basin.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 13 października. (Biuro Reutera). Ogólny marsz wojsk japońskich naprzód, szerokim frontem na Mukden trwa dalej. Walka na całej linii lada chwila się rozpocznie. Rosyjska brygada piechoty z 2 tysiącami kozaków i z działami spotkała się ze skrzydłem armii jen. Kurokiego i przeszła 9 b. m. przez rzekę Taitsi. Japończycy próbowali odciąć temu rosyjskiemu oddziałowi odwrót i wziąć go do niewoli. Rosyanie zaatakowali miejscowość Sienczuan, położoną 30 mil na północny zachód od Saimatsi w zamiarze przerwania Japończykom kontaktu z rzeką Jalu. Marszałek Ojama donosi, że bitwa prawie na całej linii już się zaczęła. Dnia 10 b. m. odparli Japończycy atak Rosyan na Sienczuan.

Tokio 13 października. (Biuro Reutera). Wczoraj ogłoszono urzędownie postanowienie rządu zaciągnięcia nowej wewnętrznej pożyczki w wysokości 80 milionow jennów.

Tokio 13 października. Walka koło Jantaj trwała onegdaj cały dzień bez przerwy aż do późnej nocy i wczoraj odbywała się w dalszym ciągu. Dotąd wynik nie rozstrzygnięty. Rosyanie ustawili przeciw prawemu skrzydłu japońskiemu znaczne siły koło Taitsi. Japończycy udaremnili planowane przez Rosyan obejście ich skrzydeł.

Londyn 13 października. Korespondent Biura Reutera donosi: Marsz Japończyków na Mukden rozpoczął się. Gdy marszałek Ojama dowiedział się, że Rosyanie wzmocnili swe lewe skrzydło, stojące w odległości pięciu mil ang. na północ od Jantaj, nakazał marsz całej armii jen. Oku. Piechota pomaszerowała około trzy mile ang. w kierunku północnym naprzód, za nią postępowała artylerya. Gdy Rosyanie zauważyli ruch Japończyków, artylerya ich rozpoczęła ogień, na który Japończycy odpowiadali. Walka trwała cały dzień, nie osiągnięto jednak żadnego rezultatu. Wieczorem Japończycy pomaszerowali dalej naprzód. Depesza ta nie ma daty, tyle tylko wiadomo, że nadaną została dnia 10 b. m. via Fusan.

Londyn 13 października. Do *Daily Mail* donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Japońską armię wzmocniono o nowe dwie dywizye, a oprócz tego będą wysłane trzy dywizye do Gensan rzekomo jako demonstracya ku Władywostokowi, prawdopodobnie jednak dywizye te są przeznaczone do wykonania planu ekspedycyi na Sachalin.

W kołach japońskich w Szangaju sądzą, że marszałek Oyama będzie odwołany, a jen. Nodzu otrzyma główne dowództwo. Opowiadają, że podczas bitwy pod Laojanem Oyama już powziął postanowienie cofnięcia wojsk, jednakże Nodzu prosił go, aby od tego zamiaru odstąpił i spróbował jeszcze ostatniego ataku. Atak ten udał się tylko dzięki temu, że Nodzu poświęcił cały 20 pułk piechoty.

Oprócz tego słychać, że jen. Niszi ma zostać gubernatorem wojskowym w Mandżuryi. Liczba rannych i słabych Japończyków jest ogromna, ale armia japońska zawsze znajduje uzupełnienie. Wskutek przedłużenia czasu służby wojskowej stanęło do rozporządzenia rządu 300—400 tysięcy żołnierzy.

Londyn 13 października. Według doniesienia z japońskiego urzędowego źródła, japoński okręt strażniczy „Szirotaha" zabrał dnia 1 b. m. parowiec „Fubin", który ze znaczną ilością kontrabandy zamierzał przedostać się do Portu Artura.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 13 października. Do Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej donoszą z Rewlu, że eskadra baltycka odpłynęła do Libawy.

Glasgow 13 października. Parowiec „Carisbrook", jadący z Cardiff do Algieru, zatrzymany został w zatoce biskajskiej przez parowiec rosyjski „Terek" i poddany rewizyi, poczem dopiero po półtorej godziny pozwolono mu dalej jechać. Przedtem musiał kapitan podpisać dokument, że towar będzie wyładowany w Algierze.

* * *

42)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Towarzystwo znajdujące się w salonie, tak było zajęte rozmową, iż nie słyszało, że drzwi się uchyliły i jakiś mężczyzna stanął w nich, słuchając rozmowy.

— Kto pan jesteś i jakiem prawem mieszasz się w nasze sprawy? — zawołała pani Zbroina, powstając.

— Nazwisko moje bardzo mało panią objaśni, bo nieznane jej. Ale znam pana Hilderynga od dawnych lat, mogę o nim opowiedzieć wiele ciekawych wiadomości które posłużą do uproszczenia i rozwiązania pomyślnie procesu. Słyszałem wykrzyknik pani w chwili, gdy wchodziłem, i dlatego na niego odpowiedziałem: „ja pani".

— Jeżeli pan spełnisz, co przyrzekasz — odezwała się Antosia — będę się umiała wywdzięczyć.

Pan Marek skłonił się ze skromnością i odrzekł:

— Niestety pani! wiadomości, jakich pani udzielę, nie będą dla niej przyjemne.

Teraz adwokat uznał za właściwe wtrącić się do rozmowy.

— Pan, zdaje mi się, należysz do pośredników, załatwiających interesa.

— Tak, panie mecenasie.

— Co nam pan możesz powiedzieć o przeszłości tego człowieka?

— Nie bardzo wiele, ale za to ważnych wiadomości.

— Mów pan.

— On odgrywa rolę szlachcica, nawet barona czeskiego, którego nosi nazwisko, a które nie ma nic wspólnego ze starym rodem Hilderyngów. Jest to syn kucharza, który kiedyś służył u hrabiego Hilderynga, pana na Dubicach; kucharz ten, wypędzony ze służby, rozpił się, a po pijanemu zawsze się przechwalał swoją znajomością i stosunkami z Hilderyngami, powtarzać co słowo: „ja Hilderyng! ja Hilderyng" miało to oznaczać, że należy do dworu Hilderyngów, niedługo stał się pośmiewiskiem znajomych i wszyscy, szydząc z niego, nie nazywali go inaczej tylko Hilderyng. Nareszcie uwierzył sam, że jest Hilderyngiem. Miał jakiś kramik czy katarynkę i z nią włóczył się od wsi do wsi z towarzyszką, z którą go nic nie łączyło, coby zakrawało na sakrament. W jednej ze wsi niemieckich urodził się tej parze synek, którego kazał ochrzcić miejscowemu plebanowi i na akcie, będąc pijanym, podpisał się jako Hilderyng. Kto tam takie rzeczy sprawdza jak nazwisko wędrownego kramarza; dwóch świadków: kowal i karczmarz, których przyprowadził do podpisu równie pijanych, od dawna znali go pod tem nazwiskiem. Poświadczyli, a tym sposobem stara rodzina Hilderyngów, nie wiedząc zupełnie o tem, powiększona została jednym członkiem więcej, noszącym to nazwisko. a ten Roch, oszust, ubrawszy się w pawie piórka, odgrywa tutaj rolę starego szlachcica.

— W tem jeszcze nie ma jego winy — odezwał się Skała. — Ochrzczono go tak, dano mu takie nazwisko, nosi je, nie odpowiadając za czyn swojego ojca.

— Tak jest — potwierdził Marek — nie dlatego też to opowiadam, żebym go za to potępiał, ale żebyście państwo znali prawdę, która zawsze na coś przydać się może.

Adwokat skinął głową.

— Szczegóły te wiem od kobiety, jego kochanki, z którą od kilku już lat zostaje w nieprzerwanych stosunkach i z którą obecnie mieszka. Opowiedział jej to sam w chwili wynurzeń, a ona mnie powtórzyła; ja poznałem go przed kilkoma laty w jednem małem miasteczku Podola, pokazującego sztuki łamane na rynku, jako podwórzowy akrobata, w towarzystwie niejakiej Małgosi Hofner, o której już wspominałem.

Pani Zbroina zerwała się na równe nogi, nie mogąc długo słowa przemówić, nareszcie głosem zmienionym zawołała:

— Akrobata! skoczek podwórzowy! Czy to być może? I to ja, ja sama wprowadziłam tego człowieka do uczciwego domu, nie zasięgnąwszy poprzednio dokładnych informacyi. O Boże mój! skoczek na linie! akrobata!

Antosia siedziała blada jak posąg, z zaciśniętemi wargami, z okiem utkwionem w mówiącego.

— Racz nam pani — odezwał się Skała — opowiedzieć, kto pani zaprezentował tego człowieka, gdzieś go pani poznała?

— Wstyd mnie mówić, bo przyznać muszę, jak lekkomyślnie postąpiłam. Córka moja napisała do mnie do Wiednia, że życzy sobie uczyć się języka włoskiego i koniecznie mnie prosi o przywiezienie z sobą jakiego Włocha, rozumiejącego jednak po polsku. Ponieważ za dwa dni wyjeżdżałam do kraju po odebraniu listu, dałam ogłoszenie do gazet i ten pan zjawił się u mnie. Z powierzchowności dosyć mi się podobał, byłam tyle nieroztropna, że nie zażądałam żadnych świadectw. Odgrywał rolę jakiegoś artysty, czy coś podobnego. Nie targując się, przystał na podane przezemnie warunki i ja, jak zwykle roztargniona, zawarłam umowę i sama zawiozłam go do Poddębia.

— Ale zdaje mi się, że i jego dawna kochanka zaraz za nim przyjechała do Polski — wtrącił Marek. — Jakimże się to stało sposobem?

Popełniwszy jeden błąd, nic łatwiejszego jak wpaść w drugi. Byłam na wyjezdnem, jak to już powiedziałam, a właśnie moja panna pokojowa oddaliła się. Byłam w wielkim kłopocie o dostanie innej — rozmawiając z nowo przyjętym guwernerem, wygadałam się z mojego ambarasu. Przyrzekł mi zająć się tem, jakoż za jego rekomendacyą przyjęłam tę ladacznicę, która, trzeba jej to przyznać, doskonale znała obowiązki panny służącej. Ten łotr zaręczył mi, że służyła w domu bardzo poważnym. a ja uwierzyłam.

— Wszystko to należy już do przeszłości — odezwał się adwokat — i na to nic już nie poradzimy. Dajmy więc pokój żalom, a myślmy o przyszłości; a pan — rzekł obracając się do ajenta — nie powiedziałeś nam nic takiego, coby ze stanowiska prawnego mogło mieć wpływ na rozpocząć się mający proces. Ale zawsze znać przeszłość swojego przeciwnika już to w walce coś znaczy. Przyjmujemy więc to do wiadomości, ale pozwól się zapytać, co panem powodowało, iż przyszedłeś tu świadczyć przeciwko niemu zupełnie nieproszony.

Pan Marek na razie zachłysnął się, zaczem się zdobył na odpowiedź.

— Ten Hilderyng skrzywdził mnie w interesach, starałem się więc odpłacić mu tąż samą monetą.

Adwokat wyjął dziesięć rubli i podając mu, powiedział:

— To za pańską fatygę, szkoda żeś pan zerwał z nim stosunki, pewne wiadomości od czasu do czasu o nim byłyby nam może użyteczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do londyńskich dzienników donoszą z Wej-haj-weju, że w Porcie Artura panują od 8 bm. mrozy, dochodzące do —26 stopni na termometrze Fahrenheita, czyli prawie do 12° Réaumura. Jenerał Stössel wezwał zamożnych mieszkańców, aby dostarczali ubogim ciepłej odzieży i opału. Od 9 bm. panuje względny spokój. Przedtem Japończycy w nocy wykonali niespodzianie atak na fort Santas i zdobyli go. Rosyanie nie byli przygotowani na ten wypadek i dlatego stracili fort.

Z Mukdenu donoszą, że mrozy dochodzą tam w południe, przy jasnej pogodzie, do —6° R., a po zachodzie słońca bywa do 10 i 12 stopni niżej zera. Pomimo tak mroźnego powietrza odbywają się ustawiczne walki w okolicach stacyi Jantaj. Na linię bojową wchodzą już z obu stron pełne dywizye, przez co utarczki zmieniają się już w bitwy, z których następnie wytworzy się jedna walna całej armii Kuropatkina z całą japońską. Stanie się to lada godziny, jeżli jedna ze stron walczących nie zechce się wycofać.

Według jednej niemieckiej wiadomości z Tokio, są tam niezadowoleni z marszałka Oyamy i zamierzają odwołać go, a naczelnym wodzem zamianować jenerała Nodzu, który pod Laojanem ogromnie się odznaczył.

Do *Daily Express* donoszą z Petersburga, że car posłał Kuropatkinowi telegram, w którym zachęcił go do prowadzenia boju do ostatniego żołnierza. Carowa również wysłała takiej treści telegram do Kuropatkina i do załogi w Porcie Artura.

Sprawy sejmowe.

(*Sprawa kolei Lwów-Podhajce*).

Komisya kolejowa przyjdzie dziś przed Sejm z wnioskami w sprawie kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Komisya wnosi, by Sejm upoważnił Wydział krajowy a) do objęcia akcyj pierwszeństwa przyszłego towarzystwa akcyjnego tej kolei aż do kwoty 2.150.000 koron i b) do zawarcia z koncesyonaryuszami tej kolei umowy spółkowej, która unormuje terminy wpłat udziału kraju w kapitale budowy kolei i zawaruje następujące warunki, od których kraj czyni zawisłym swój udział, a mianowicie:

1) interesanci miejscowi wpłacą na akcye zakładowe tego towarzystwa najmniej 1.350.000 koron;

2) wpłata na akcye pierwszeństwa, które kraj obejmie, nastąpi dopiero wtenczas, gdy interesanci miejscowi uiszczą gotówką wpłatę na akcye zakładowe, a od gwarantujących ciał autonomicznych ich zobowiązania gwarancyjne, oprocentowania i umorzenia pewnej części zakładowego kapitału akcyjnego będą prawnie zabezpieczone;

3) warunki koncesyjne i postanowienia statutu przyszłego Towarzystwa akcyjnego co do porządku użycia dochodów kolei, ułożone będą w porozumieniu i przy współudziale Wydziału krajowego;

4) Wydziałowi krajowemu będzie zapewniony odpowiedni udział w zarządzie przyszłego towarzystwa akcyjnego;

5) budowa, jakoteż dostawy dla tej kolei itp. będą rozdane o ile możności w porozumieniu z Wydziałem krajowym i z uwzględnieniem sił i dostawców krajowych, a w szczególności budowa kolei przeprowadzona będzie na zasadzie ograniczonego lub publicznego zaproszenia do złożenia ofert.

Dla pokrycia udziału kraju w kapitale na budowę kolei ma Sejm upoważnić Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w Banku krajowym lub w innej instytucyi. Pożyczka ta nie może być wyżej oprocentowaną nad 4% i zamortyzowaną najdalej do roku 1968. Raty jej umorzenia, oprocentowanie i bankowy dodatek administracyjny pokrywany będzie rok rocznie z krajowego funduszu kolejowego. O ileby według uznania Wydziału krajowego należało raczej zamiast wpłaty przez ciała autonomiczne na kapitał zakładowy, przyjąć ich gwarancyę oprocentowania i umorzenia pewnej części kapitału zakładowego, ma Sejm upoważnić Wydział krajowy do objęcia zrealizowania tej gwarancyi i pokrycia odpowiednich wydatków z zasobów krajowego funduszu kolejowego lub z funduszów uzyskanych przez zaciągnięcie na ten cel pożyczki. Dla zabezpieczenia kraju od strat z tego powodu, ma wprzód Wydział krajowy zawrzeć stosowne umowy z gwarantującemi ciałami autonomicznemi.

W końcu proponuje komisya, by Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przy ustalaniu trasy tej kolei — o ile to tylko nie będzie się sprzeciwiać interesom kraju — poprzeć interesy miasta Lwowa.

* * *

(*O pokrycie kosztów leczenia ubogich.*)

Po załatwieniu referowanej przez p. Skałkowskiego rubryki budżetu krajowego na zarząd i reprezentacyę kraju, przystąpiła wczoraj komisya budżetowa do obrad nad sprawą subwencyi, a raczej zwrotu kosztów leczenia zakładowi dra Bujwida w Krakowie. Uchwalono przedłożyć Sejmowi wniosek Wydziału krajowego, który proponuje, aby fundusz krajowy opłacał za pielęgnowanie i żywienie ubogich (nb. przynależnych do Galicyi) poddających się ochronnemu szczepieniu przeciw wściekliźnie w prywatnym zakładzie dra Bujwida w Krakowie, jedną trzecią część najniższej taksy statutowej tego zakładu i aby kraj zapłacił drowi Bujwidowi 2.060 K. za pierwsze urządzenie jego zakładu, natomiast aby nie wypłacać nadal dotychczasowej subwencyi na produkcyę limfy ochronnej w kwocie 2.000 koron.

Następnie uchwalono także przedłożyć Sejmowi bez zmiany wniosek Wydziału krajowego o uchwalenie kredytu w kwocie 10.000 koron na zapomogi dla chorych na gruźlicę udających się na leczenie do sanatoryów w Zakopanem lub Alland; także wniosek o ustanowienie — na razie na rok tylko — posady rachunkowego lustratora szpitali powszechnych.

* * *

(*Sprawa Zakopanego.*)

Komisya gminna obradowała wczoraj nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o gospodarce gminy Zakopane i komisyi klimatycznej. Wydział krajowy oświadczył się przeciw zeszłorocznemu wnioskowi p. Rutowskiego o nadanie gminie Zakopanego osobnego statutu gminnego, domaga się tylko reformy statutu stacyi klimatycznej. Po dłuższej dyskusyi przyjęto kompromisowy wniosek p. Bobrzyńskiego, aby Sejm, przyjmując do wiadomości kroki podjęte przez Wydział krajowy w sprawie reformy stacyi klimatycznej, polecił Wydziałowi krajowemu zdać sprawę Sejmowi o wyniku tych usiłowań, a ewentualnie rozważyć i przedłożyć Sejmowi projekt osobnego statutu dla Zakopanego.

Nadto na wniosek p. Buynowskiego uchwalono wniosek o przedłożenie na najbliższej sesyi osobnej ustawy budowlanej dla gminy Zakopanego.

* * *

(*Sprawa klinik lwowskich.*)

W gmachu sejmowym od godziny 10 przed południem do godziny 3 popołudniu toczyły się wczoraj pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza w sprawie klinik lwowskich żywe obrady, w których uczestniczyli delegaci rządu z jednej strony, a delegacyi Wydziału krajowego i wydziału medycznego uniwersytetu lwowskiego z drugiej strony. Delegat ministerstwa radzca Kelle wystąpił z daleko sięgającymi projektami reform, mającymi na celu głównie oszczędność. Między innymi wystąpił on z projektem zmniejszenia liczby łóżek klinicznych do połowy, druga zaś połowa łóżek służyłaby jako oddział pomocniczy obserwacyjny, czemu w dyskusyi nad tym projektem sprzeciwili się stanowczo delegaci wydziału lekarskiego, profesorowie: Gluziński, Rydygier, Machek, Mars i Łukaszewicz. Taka redukcya łóżek przyniosłaby szkodę wielką klinikom i wprowadziłaby wielkie zamieszanie w administracyi kliniką. Tej redukcyi sprzeciwił się również delegat Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Przerwane o godzinie 3 obrady podjęto znów popołudniu już o czwartej. Wykazano, że proponowana przez rząd redukcya, a raczej zmiana połowy łóżek klinicznych na szpitalne, nie zmniejszyłaby kosztów administracyjnych, a zepchnęłaby kliniki lwowskie do drugorzędnego znaczenia. Wkońcu o godzinie siódmej przerwano obrady, nie powziąwszy żadnej jeszcze uchwały. Dziś popołudniu zbierze się konferencya ponownie.

* * *

(*Podwyższenie gwarancyi za wkładki do Kasy Oszczędności*).

Na prośbę Galicyjskiej Kasy Oszczędności uchwalił wczoraj Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi jeszcze w bieżącej sesyi wniosek o podwyższenie gwarancyi kraju za wkładki oszczędności, składane w gal. Kasie oszczędności, o *dwadzieścia milionów koron*, to jest dotychczasową gwarancyę 80 milionów podwyższyć do sumy 100 milionów koron.

* * *

(*Petycya o rewizyę ksiąg gruntowych.*)

Główny zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do Sejmu petycyę w sprawie rewizyi ksiąg gruntowych. Na wstępie powołuje się petycya na wyniki ankiety Towarzystwa ludoznawczego, które wykazały wiele od założenia już ksiąg gruntowych zakorzenionego w nich zła, wskazuje na niedostateczny personal urzędniczy, przeznaczony do ich prowadzenia i na wadliwość postępowania spadkowego, które nie uznaje działu fizycznego. W końcu Kółka rolnicze upraszają Sejm, po pierwsze: aby rządowy projekt ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych został co rychlej wniesiony w Sejmie jako projekt rządowy, 2) aby w projekcie powyższym w całej pełni przeprowadzono zasadę postępowania z urzędu i zasadę bezpłatności tego postępowania, a wszelkie ograniczenia w tym kierunku zostały usunięte; 3) aby nastąpiło odpowiednie powiększenie personalu sędziowskiego, względnie taki rozkład czynności, aby dział spuścizny stał się integralną częścią postępowania spadkowego, 4) aby przy każdym sądzie powiatowym ustanowiono publicznych urzędników pomiarowych (geometrów) i aby ci urzędnicy pełnili swe czynności pomiarowe wogóle, lub co najmniej do pewnej granicy bezpłatnie; 5) aby podwyższono granicę 100 zł., do której w myśl ustawy z 5 czerwca 1890 l. 109 Dz. u. p. wystarcza obecność dwóch świadków dla sporządzenia dokumentów, zdolnych do intabulacyi.

* * *

(*Z komisyi sejmowych*).

W komisyi drogowej przeprowadzono na podstawie referatu p. Sali generalną dyskusyę nad projektem ustawy o zasadzaniu drzew przy drogach publicznych.

Następnie przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy.

Komisya szkolna przydzieliła sprawę gimnazyum ruskiego w Stanisławowie p. Tadeuszowi Cieńskiemu.

Mały feljeton.

Wiktor Brodzki.

Niemal zapomniany, cicho zgasł w Rzymie, w 79-ym roku życia, wielki artysta, — rzeźbiarz światowej sławy, profesor rzymskiej akademii, twórca znakomitych rzeźb, znajdujących się w wielu muzeach, niestety, tylko zagranicznych. Był on, jeżeli nie ostatnim, to jednym z ostatnich klassyków w rzeźbie, a klasycyzm dziś nie w modzie u tłumów, które robią sławę. Niechże krótkie wspomnienie, które „znajomy" podał o nim w warszawskiej *Gazecie polskiej* da nam choć pobieżne wyobrażenie o ostatnich latach wielkiego artysty. „Znajomy" ów pisze:

Poznałem artystę przed paru laty, jako już wiekiem pochylonego staruszka, w restauracyi Fiorellego na Via della Colonetti, gdzie stałym bywał gościem. Wydał mi się jeszcze nad wiek swój starszym. Żył już całkiem przeszłością, chwila bieżąca nie obchodziła go zupełnie. Bardzo rozmowny, chętnie opowiadał o szczegółach swojej młodości, które najbardziej utkwiły mu w pamięci. Opowiadał już jednak niedość zwięźle, często mieszał daty, późniejsze z dawniejszemi, tak, że z trudnością można było śledzić bieg jego myśli. Pomimo jednak tak długiego pobytu poza krajem, mówił doskonałą polszczyzną, co da się wytłómaczyć jego ustawicznemi stosunkami z rzymską kolonią polską.

Częstym gościem bywał u Siemiradzkiego i u rzeźbiarza Madejskiego, swojego siostrzeńca, który do ostatniej chwili otaczał go troskliwą opieką. W ostatnich kilku latach Brodzki zupełnie zarzucił już rzeźbę, a oddał się z iście młodzieńczym zapałem swemu wynalazkowi kierownictwa balonami. Myśl ta absorbowała go zupełnie i o sprawie tej mówił daleko chętniej, aniżeli o sztuce. Niewiele jednak wyrozumieć mogłem z jego opowiadań o istocie tego wynalazku, a nawet pozwalam sobie wątpić, czy sam on zdawał sobie dokładnie z niego sprawę. Była to, zdaje się, mania staruszka, która mu wiele pochłonęła czasu i pieniędzy, bez żadnego jednak dodatniego rezultatu.

— Czy pan profesor nie pozwoliłby mi obejrzeć jego arcydzieł w pracowni? — zagadnąłem raz przy obiedzie artystę.

— A i owszem i owszem... tylko, że wy młodzi hołdujecie już innym niż ja ideałom... piękność i harmonia linii w rzeźbie nie przemawia do was zupełnie... nie rozumiecie nas, jak i my was nie rozumiemy... the, może wreszcie znajdzie się tam coś nie coś, co się i panu podoba; zwłaszcza ten (pokazując na Madejskiego) będzie mnie krytykował...

A no chodźmy.

Pracownia Brodzkiego — to małe muzeum rzeźbiarskie: kilkadziesiąt pomników, biustów i kompozycyi, przeważnie w marmurze, zapełniały olbrzymią salę o dwóch kondygnacyach.

Na pierwszem miejscu zaraz przy wejściu rzucał się w oczy duży pomnik, przeznaczony na nagrobek artysty: anioł śmierci trzyma popiersie artysty w wieku młodzieńczym.

— To mój pomnik — utrwaliłem rysy moje z czasów dawnych, gdy talent mój liczył wielu gorących zwolenników... teraz zapomniano już o starym!... Ale trudno, taka to już kolej rzeczy.

Oglądam szereg biustów, rozstawionych na półkach: Kopernika, Sobieskiego, Batorego, Skargi, Czackiego, Wielopolskiego, Kraszewskiego, Mianowskiego...

— W tej plejadzie znakomitości naszych brak jeszcze Mickiewicza — rzekł Brodzki. — Ofiarowałem go do Muzeum na Kapitolu w setną rocznicę urodzin wieszcza; figuruje on tam w szeregu innych geniuszów świata.

— Tyle znakomitości swojskich!... — zawołałem.

— A widzi pan, długi pobyt po za krajem nie przeszkodził mi zwracać się myślą ustawicznie do swoich... — Mówiąc to wskazał ręką w lewo na projekt pomnika Mickiewicza i na dużą grupę marmurową trzech poetów: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, których skronie wieńczy Anioł Sławy. Dalej dużych rozmiarów pomnik Padury, śpiewaka ukraińskiego.

Po za tem długi szereg większych lub mniejszych kompozycyi w marmurze o znakomitem wykończeniu technicznem: Chrystus na krzyżu, Chrystus błogosławiący światu, kopia Madonny, będącej ozdobą kościoła w Trastevere pod Rzymem, wielka symboliczna grupa, zbytnio może przeciążona szczegółami symbolistycznemi, p. t. „Polityka", „Zefir", znana z wystawy warszawskiej „Zawoalowana skromność", „Podszepty amora", „Leda z łabędziem", „Anioł pokoju", „Adonis spoczywający" (za który artysta uzyskał medal złoty i stypendyum w Akademii petersburskiej), „Ucieczka z Pompei" i należące do najpiękniejszych kompozycyi artysty, zarówno pod względem pomysłu jak i wykonania „Amorki w muszlach" — śpiący i uśmiechnięty.

— Doprawdy wierzyć się nie chce, że wszystkie dzieła te wyszły z pod jednej ręki.

— Ha, przecie pracowało się z zapałem przez szereg lat długi; dopiero w ostatnich czasach wypuściłem z rąk dłuto, gdy zdrowie zaczęło niedopisywać. Widzi pan tu zaledwie połowę tego, co się zrobiło w ciągu życia, reszta rozproszona po różnych muzeach...

W tej chwili weszli do pracowni bawiący w Rzymie pp.: Małachowscy i Sarneccy z Ukrainy, z którymi umówiliśmy się razem obejrzeć zbiory sędziwego mistrza. Panie ofiarowały na wstępie pęki kwiatów artyście. Uśmiechnął się staruszek dobrotliwie:

— Symbol wiosny i życia dla stojącego nad grobem starca — rzekł.

— „Skromny hołd uznania dla przedstawiciela sztuki, która nie starzeje się nigdy, — odparła jedna z pań.

Twarz starca rozjaśniła się bardzo, rzucił okiem na swój nagrobek i szepnął:

— Tak, tak, tylko sztuka jest nieśmiertelna.

SEJM.

(*8 posiedzenie z d. 13 października*).

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 20. Odczytano spis petycyj; na poparcie niektórych przemawiali pp. hr. Borkowski, Krempa, Bojko, Szajer.

Interpelacye zgłosili: X. Szponder w sprawie nadużyć Towarzystwa *Hamburg-America-Linie*, popełnianych na emigrantach; p. Merunowicz w sprawie niezałatwienia rekursu gminy Zamarstynowa o naruszeniu posiadania przez gminę m. Lwowa; p. Krempa w sprawie niewłaściwego postępowania prokuratoryi państwa w Tarnowie w sprawie śledztwa przeciw Szajdekowi, byłemu sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie; p. Stapiński w sprawie wyboru rady gminnej w Jedliczu i w sprawie niewydania przez starostę Nowosieleckiego w Krośnie paszportu Janowi Filipowiczowi, wiertaczowi z Borysławia; X. Bohaczewski w sprawie wyboru rady gminnej w Hoszowie, pow. doliński.

Wnioski przedłożyli: p. Bojko o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od ognia; p. Stapiński o wezwanie rządu do usunięcia starosty Michałowskiego i komisarza Kaliniewicza od przeprowadzenia wyborów uzupełniających w Jasielskiem; p. Bednarski w sprawie budowy drogi Szczawnica-Piwniczna; p. Kramarczyk w sprawie zmiany ustawy o księgosuszu w kierunku zmiany pasów granicznych; p. Filip Włodek o zniesienie opłaty sądowej 6 hal. za doręczenie pism sądowych; p. Szajer w sprawie pomocy dla ludności, dotkniętej klęską posuchy (3 wnioski); p. Stapiński o wezwanie rządu, by przyprowadził do skutku ustawę, mocą której spadki, niepobrane przez spadkobierców, przypadałyby na rzecz funduszu ubogich tej gminy, do której należał spadkodawca; pp. Rapoport, Fruchtman, Kolischer i Loewenstein w sprawie powołania do Rady szkolnej krajowej reprezentantów ludności wyznania mojżeszowego. Ten ostatni wniosek podpisało przeszło 50 posłów ze wszystkich stronnictw.

Z początku dziennego odesłano do komisyi szkolnej wniosek p. Rudrofa o wezwanie rządu, aby jak najrychlej aktywował szkołę średnią w Czortkowie z polskim językiem wykładowym.

P. Małachowski motywował wniosek, postawiony przez posłów z miast, tej treści:

Wzywa się rząd, by przedsięwziął rewizyę istniejących przepisów o zakazie budowania w rejonach wojskowych twierdz i magazynów prochowych w miastach — i w możliwie najkrótszym czasie Radzie państwa przedłożył odpowiedni projekt ustawy; tymczasem zaś wydał stosowne zarządzenia, by te rejony, jeśli ze względów strategicznych lub taktycznych są niezbędnie konieczne, zostały ograniczone do jak najmniejszych rozmiarów, tudzież, by właściciele gruntów, objętych takimi rejonami, otrzymali odpowiednie odszkodowanie; by następnie rząd jak najrychlej za pośrednictwem właściwych organów wdrożył badania w tym kierunku, czy istniejące w miastach monarchii zakazy budowania w obrębie rejonów twierdz i magazynów prochowych w obecnych stosunkach są jeszcze dla zarządu wojskowego niezbędnie konieczne — ewentualnie by zarządził, ażeby te twierdze i magazyny zostały zwinięte lub też w ten sposób przeniesione, aby powyższe rejony forteczne i prochowe, tak szkodliwe dla rozwoju miast, mogły być zniesione.

Mówca opisywał kolosalne utrudnienia dla rozwoju miast: Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Krakowa, Podgórza, Żółkwi, Tarnopola, Rzeszowa i Wadowic, jakie wynikają z istnienia tam rejonów fortecznych i magazynów wojskowych. Na niedawnym zjeździe miast austryackich przytaczano podobne uciążliwości, które dają się we znaki miastom: Trydentowi, Riwie i Poli i również te miasta czynią starania w kierunku usunięcia odnośnych przepisów. Sprawę tę poruszył również niedawno p. Abrahamowicz w delegacyach, ale dotąd wszystkie starania były bezskuteczne.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

P. Buynowski uzasadniał swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt reformy gminnej na zasadzie połączenia obszarów dworskich z gminami wiejskiemi. Odesłano do komisyi gminnej.

Do komisyi drogowej odesłano wniosek p. Oleśnickiego o wybudowanie z funduszów krajowych mostu na rzece Stryju w Kruszelnicy, a do komisyi gospodarstwa krajowego wniosek tegoż posła o wezwanie rządu, aby kontrola koni włościańskich dla celów wojskowych odbywała się nie w październiku, lecz w pierwszej połowie grudnia.

Następnie wśród znacznego zainteresowania w Izbie motywował p. Oleśnicki swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby w Iszej połowie r. 1905 zwołał ankietę z przedstawicieli wszystkich klas ludności kraju celem obmyślenia potrzeb i postulatów na polu reformy ustawy cywilnej i ażeby zebrany tą drogą materyał przesłał ministerstwu sprawiedliwości w celu zużytkowania w projekcie nowej księgi ustaw ogólnych praw obywatelskich. W motywach swego wniosku p. Oleśnicki zaznacza, że monarchia austryacka stoi w przededniu zamierzonej reformy ustawy cywilnej; reforma ta stanowiąca epokę w ustawodawstwie państwowem, a dotykająca pierwszorzędnych i najżywotniejszych interesów całej ludności państwa, budzi już dziś pewien interes w kołach najszerszych warstw ludności naszego kraju. Doświadczenie jednak uczy, że nie wszystkie klasy społeczne i nie wszystkie koła ludności będą przy tym wysoce ważnym akcie ustawodawczym reprezentowane, że więc przedstawiciele interesów wielu klas ludności nie będą mieli możności wypowiedzieć swoich poglądów i podnieść swoich potrzeb co do reformy księgi ogólnych ustaw obywatelskich. Ażeby więc umożliwić najszerszym kołom ludności naszego kraju zabieranie w tej sprawie głosu i przedstawienie swoich poglądów i potrzeb na polu tej reformy, domaga się wnioskodawca zwołania wspomnianej ankiety.

Wniosek ten przekazano komisyi prawniczej.

P. Władysław Czaykowski uzasadniał wniosek, podobnie jak wniosek posłów Małachowskiego i Leo, w sprawie rejonów fortecznych, ale nie dotyczący kwestyi tej wogóle, lecz specyalnego wypadku. Oto mianowicie starostwo w Przemyślu rozporządzeniem z dnia 4 sierpnia 1904 l. 32.849 ogłosiło w 25 gminach, pod zagrożeniem kary do 200 koron, że wszystkie budowle przy drogach położonych tak w bliższym jak i dalszym rejonie fortecznym mają być oddalone na 3·8 m. od krawędzi rowu drogowego i że budowle te bez uzyskania osobnego zezwolenia Dyrekcyi inżynieryi nie mogą być stawiane, a pozostawione przestrzenie nawet płotem nie mogą być odgrodzone.

Z uwagi, że w myśl obowiązujących przepisów o budowlach w rejonie fortecznym podobne zarządzenie może się tylko odnosić do głównych komunikacyi w dalszym rejonie, jakoteż przystępów do niego z zewnątrz; z uwagi, że drogi wewnątrz twierdzy położone objęto niewłaściwie powyższem rozporządzeniem starostwa, które mniejszych i większych właścicieli tylu gmin naraża na wielką szkodę; z uwagi dalej, że jeśliby ze względów strategiczno-wojskowych, mimo braku ustawowych postanowień, miały być i drogi wewnątrz twierdzy położone objęte powyższem zakazem, natenczas bezwarunkowo właściciele powinni za to być wynagrodzeni, mówca wnosi:

a) wzywa się rząd, aby spowodował bezzwłocznie ścisłe zastosowanie obowiązujących przepisów co do głównych komunikacyi w dalszym rejonie fortecznym położonych;

b) jeżeliby zaś przepisami powyższymi miały być objęte także i drogi wewnątrz twierdzy położone, aby właściciele gruntów otrzymali odszkodowanie.

Wniosek p. Czaykowskiego odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei przystąpiła izba do dyskusyi szczegółowej nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie klęsk, wyrządzonych tegoroczną posuchą. Wnioski komisyi podaliśmy w sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia.

W dyskusyi nad wnioskiem drugim o udzielenie Wydziałowi krajowemu upoważnienia do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości miliona koron za spłatę pożyczek, zaciągniętych przez powiaty lub gminy celem udzielenia pomocy rolnikom, zabrał głos X. Szponder i rzekł z sarkazmem, że dziwi go niepomiernie ta „dziewicza skromność" komisyi budżetowej, która wobec tak ogromnej klęski, jaka nawiedziła w tym roku ludność rolniczą, proponuje taką mikroskopijną pomoc. Zdaniem mówcy, to, że kraj przychodzi rolnikom z tak nic nie znaczącą pomocą, wzmoże tylko znaną energię Ekscelencyi Korytowskiego w ściąganiu podatków. W końcu stawia mówca poprawkę, aby w uchwale sejmowej zaznaczyć, że Wydział krajowy ma przyjąć gwarancyę za spłatę pożyczek „bezprocentowych", zaciągniętych przez powiaty lub gminy itd.

X. Stojałowski popierał poprawkę X. Szpondra, gdyż, jego zdaniem nie miałoby najmniejszego sensu pobieranie procentów od pożyczek zaciągniętych na taki cel. Następnie krytykuje X. Stojałowski jeszcze z rozmaitych innych powodów wniosek komisyi i zapowiada, że po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy komisyi (dra Skałkowskiego) postawi niektóre poprawki.

Marszałek. Jeżeli X. poseł ma ten zamiar, to trzeba to zrobić teraz, po przemówieniu bowiem p. sprawozdawcy już nikomu głosu nie udzielę, lecz przystąpimy do głosowania.

X. Stojałowski: A jest kto jeszcze zapisany do głosu?!

Marszałek. Nie!

X. Stojałowski, po krótkiem wahaniu, poszedł do stołu stenografów, i namyśliwszy się chwilę, jakąby właściwie postawić poprawkę, zdecydował się zredagować ją w ten sposób „że po słowach „za spłatą pożyczek" należy dodać „spłacalnych w ciągu trzech lat" t. j. by pożyczki rozdzielano do spłaty na trzy lata.

Sprawozdawca dr. Skałkowski w ostatecznem przemówieniu wykazał, że gdyby przyjęto poprawkę X. Szpondra, wedle której kraj ma przyjąć gwarancyę tylko za pożyczki „bezprocentowe", to przez to właściwie zmazanoby niejako całą uchwałę i pozbawionoby ludność rolniczą pomocy kraju. Przecie żadna instytucya nie pożyczy pieniędzy bez procentu, szkoda więc, że X. Szponder nie postawił osobnego wniosku, w którym wskazałby Wydziałowi, powiatom i gminom, gdzie mają szukać pieniędzy bez procentu.

W głosowaniu odrzuciła Izba poprawkę x. Szpondra, a przyjęła wniosek komisyi. X. Stojałowski cofnął swoją poprawkę. Następnie przyjęto wszystkie inne wnioski komisyi w tej sprawie, poczem w myśl referatu dr. Kolischera, przedstawionego imieniem komisyi kolejowej, przyjęto bez dyskusyi do wiadomości sprawozdanie departamentu IV Wydziału krajowego w sprawach kolejowych za czas od 1 grudnia 1902 do 31 grudnia 1903.

W załatwieniu petycyi krakowskiego Towarzystwa rolniczego powziął Sejm w sprawie udzielania ulg taryfowych następujące uchwały:

a) Sejm wzywa rząd, aby zniżki taryfowe, z powodu klęsk elementarnych przyznane, tak na kolejach państwowych, jak i na prywatnych, wyłącznie w drodze kartowania udzielane były;

b) Sejm wzywa rząd, aby dodatkowo do przyznanych już ulg taryfowych wyjednał jeszcze możliwe, jak największe ulgi przewozowe dla ziemniaków do tych zachodnich powiatów, w których tegoroczna posucha stworzyła warunki, zagrażające tak hodowli bydła, jak i przyszłej kulturze tego najważniejszego produktu, którego nasienia braknie.

Następnie p. Struszkiewicz imieniem komisyi kolejowej przedłożył wnioski w sprawie pokrycia kosztów budowy projektowanej kolei lokalnej z Tarnowa do Szczucina. Komisya proponuje upoważnić Wydział krajowy do udzielenia imieniem kraju gwarancyi czystego dochodu, potrzebnego do oprocentowania najwyżej po 4% pożyczki pierwszeństwa, którą zaciągnie koncesyonaryusz w sumie imiennej 2 miliony koron.

Kapitał zakładowy projektowanej kolei ma wynosić najwyżej 3,400.000 koron. Na ten kapitał wpłaci skarb państwowy sumę 900.000 koron w terminie, który będzie ułożony w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zaś interesanci miejscowi wpłacić mają 500.000 koron. Budowa tej kolei ma być rozpoczętą już w roku przyszłym.

W dyskusyi nad tymi wnioskami zabrał głos dr. Kolischer i ostrej krytyce poddał nieżyczliwość, z jaką rząd traktuje Galicyę w dziedzinie spraw kolejowych.

Na każdym kroku doznaje kraj przeszkód przy budowie kolei lokalnych; co do tej kolei np. trzeba było całych lat zanim uporano się z władzami wojskowemi. A jednak właściwie kolej ta powinna być budowana jako państwowa kosztem państwa. Albo np. ów warunek, że skarb państwa wypłaci swój udział 900.000 koron dopiero kiedyś później „w terminie oznaczonym w porozumieniu z Wydziałem krajowym", a właściwie wtedy, kiedy Rada państwa raczy uchwalić ten zasiłek, czyż nie jest dowodem nieżyczliwości rządu dla naszego kraju? Na koleje alpejskie, na budowle portowe w Tryeście muszą się znaleść pieniądze, ale na okruch 900.000 dla Galicyi na kolej z Tarnowa do Szczucina musimy czekać.

Ostatecznie — rzekł mówca — chociaż jesteśmy biedni, możemy jeszcze skredytować rządowi 900.000 koron, ale bądź co bądź tak być niepowinno, a rząd powinien starać się nietylko o wybieranie podatków i rekrutów, ale także o to, aby gospodarstwo narodowe nie marniało.

P. Bojko prosił, aby wykupno gruntów dla tej kolei przeprowadzał Wydział krajowy, a nie rząd, zaś p. Męciński polecał gorąco sprawę tej kolei życzliwości Wydziału krajowego, rządu i Koła polskiego i prosił, aby dołożyły one wszystkich starań, by ona raz już do skutku przyszła.

Ostatecznie przyjęto wszystkie wnioski komisyi bez zmiany.

Godzina 1/2 2 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 13 października.

Na pogorzelców gminy Zalipie w powiecie rohatyńskim udzieliło prezydyum namiestnictwa tytułem doraźnej zapomogi 2.000 koron.

Z Chyrowa piszą nam: Na hołdowniczy telegram, wysłany przez uczestników zjazdu w Chyrowie, odpowiedział Ojciec św. łaskawie przez kardynała-sekretarza stanu telegramem, przysłanym na ręce moderatora O. Lachmana T. J. Telegram ten w przekładzie polskim brzmi: „Uczucia i objawy miłości ku N. Pannie, jakoteż synowskiej łączności z Apostolską Stolicą, wyrażone w imieniu Sodalisów waszej kongregacyi Maryańskiej, Jego Świątobliwość bardzo mile przyjął i dlatego tobie i wszystkim twym sodalisom, których uczuć byłeś tłumaczem, udziela jak najuprzejmiej apostolskiego błogosławieństwa". Kardynał *Mery del Val.*

X. biskup Pelczar w odpowiedzi na wysłany telegram przysłał również telegraficznie dla uczestników zjazdu swe arcypasterskie błogosławieństwo.

Z Izby sądowej. W sprawie wytoczonej przez p. Libmana przeciw gal. Bankowi dla handlu i przemysłu o 35.000 koron odprawy i emeryturę, zaszedł wczoraj wieczorem zwrot niespodziewany. Mianowicie zastępca Banku adw. dr. Czarnik oświadczył, że p. Libmana oddalono z Banku bez odprawy dlatego, iż przez zaniedbanie kontroli stał się choć mimowolnie współwinnym malwersacyi pewnego urzędnika w dziale wekslowym Banku. O godzinie wpół do 9ej wieczorem ogłosił senat uchwałę, przychylającą się do wniosku dra Czarnika przeprowadzenia dowodu na to twierdzenie. Dziś o wpół do 11 przedpołudniem rozpoczęło się przesłuchiwanie dla tego dowodu wezwanych świadków.

Z izby rękodzielniczej. Na wczorajszem posiedzeniu zdał zgromadzonym sprawę p. Aleksander Getritz, przewodniczący, z wycieczki delegatów do Krakowa na wystawę przemysłu metalowego.

Podniósł on wielkie zalety i pożyteczność tego rodzaju wystaw specyalnych, dających poznać, co się w kraju wyrabia, a czego nam brakuje. Następnie zdał sprawę p. Ohly z wystawy prac uczniów rękodzielniczych w Wiedniu, poczem po przemówieniu kilku członków uchwalono urządzić we Lwowie w najbliższym czasie tego rodzaju wystawę.

Na wniosek prezydyum postanowiono, aby izba i korporacye przemysłowe wzięły udział w uroczystości Kościuszkowskiej i Mickiewiczowskiej. Na uroczystość odsłonięcia pomnika uchwalono przygotować wieniec metalowy artystycznej roboty, od cechów lwowskich.

Handel żywym towarem. Zanotowaliśmy w kronice wczorajszej fakt, że policya wykryła w Rynku formalnie zorganizowane przedsiębiorstwo handlu żywym towarem i zaaresztowała cztery osoby, które się nim trudniły. Zbytecznem byłoby wracać do tego tematu, gdyby nie to, że fakt ten stał się dzięki reporterskiej fantazyi kilku pism tutejszych pewnego rodzaju sensacyą we Lwowie. Owóż — jak wiemy ze źródła zupełnie pewnego — wszystkie te sensacyjne doniesienia o jakoby zamieszanych w tę sprawę jakichś kobietach przyzwoitych, są zupełnie nieprawdziwe, a przygrywki i domniemane szczegóły reporterów nic innego nie są, jak tylko lekkomyślnym wytworem reporterów lub odnoszą się do kobiet, które już się nie wstydzą. Również sprawa wymienionego w kilku pismach zbrodniczego uwiedzenia dziewczęcia zredukowała się do faktu, że jest tam zamieszana niepełnoletnia dziewczyna, ale również z tych, które już się nie wstydzą. Nie ma więc ani mowy o jakimś towarzyskim skandalu. Lwowskie brukotłuki słynne są z tego, że z rozkoszą oczerniają własne społeczeństwo.

Stowarzyszenie ku zwalczaniu gruźlicy odbędzie swe pierwsze walne zgromadzenie jutro (14 b. m.) o godz. 5-tej po południu w gmachu Kasy oszczędności. Zapraszają na nie pp. lekarze: dr. A. Gluziński, dr. T. Janiszewski i dr. E. Stroynowski. Ponieważ w naszym kraju gruźlica stale wzrasta, przynosi nieobliczalne straty materyalne i moralne, a nic się dotąd nie robi dla zażegnania tej klęski i wytępienia jej, przeto owo Stowarzyszenie, którego członkiem może być każdy, kto zapłaci 6 koron rocznie, albo jednorazowo 500 K., zamierza budować i utrzymywać domy zdrowia (sanatorya) dla niezamożnych osób, dotkniętych gruźlicą, opiekować się ich rodzinami i zapobiegać pojawieniu się gruźlicy w ich dzieci. Na jutrzejszem zebraniu wniesiony będzie projekt petycyi do Sejmu o wybudowanie sanatoryum ludowego dla suchotników, projekt zmiany statutu Stowarzyszenia, nadto rozpatrzone będą wnioski członków i nastąpi wybór stałego zarządu.

Oryginalny wyrok. W Hamburgu osądzono teraz 45-letnią akuszerkę Wiese za zamordowanie pięciu niemowląt, za otrucie męża, za krzywoprzysięstwo i kilka innych równie okropnych zbrodni. Skazano ją na śmierć, na 6 lat zamknięcia w domu poprawy i na dożywotnią utratę praw obywatelskich.

Nowa kaplica łacińska. W Drohobyczu poświęcił w ubiegłą niedzielę ks. infułat Leńkowski w asystencyi licznego duchowieństwa obu obrządków kaplicę wzniesioną obok dworca kolejowego, a przeznaczoną głównie dla urzędników i służby kolejowej, który nie mogą korzystać z kościoła parafialnego, albowiem dworzec jest bardzo oddalony od miasta. Kaplica stanęła z drobnych składek personalu kolejowego. Na uroczystość poświęcenia przybył dyrektor Wierzbicki, oraz liczni urzędnicy kolejowi z Drohobycza i stacyj okolicznych.

Skutki wojny. Z Petersburga donoszą, że wszyscy zesłani w drodze administracyjnej w oddalone gubernie członkowie ziemstw, obwinieni o liberalne przekonania, otrzymali pozwolenie na powrót do miejsc stałego pobytu.

Listy amerykańskie. W kołach pocztowych opowiadają, że reprezentacya dyplomatyczna Stanów Zjednoczonych wniosła zażalenie za pośrednictwem ambasady w Wiedniu do ministeryum spraw zagranicznych w interesie wielu emigrantów, pochodzących z Galicyi, na niedokładne doręczanie listów, przesyłanych z Galicyi do Ameryki. Listy, których adresy są niedokładne, nie dochodzą do adresatów, gdyż pisane są przeważnie przez ludzi nieoświeconych, którzy nie znają dokładnie adresów swoich krewnych.

Polacy u prezydenta Roosevelta. Członkowie europejskiej międzynarodowej konferencyi pokojowej zakończyli swą podróż po Ameryce w stolicy Stanów Zjednoczonych, w Waszyngtonie. Najważniejszą chwilą pobytu w tej stolicy było przyjęcie członków konferencyi przez prezydenta Roosevelta w Białym Domu. Przewodniczący konferencyi Barthold złożył petycyę, w której konferencya prosi Roosevelta o zwołanie konferencyi pokojowej, złożonej z przedstawicieli państw na wzór odbytej przed kilku laty w Hadze. Po przemówieniu prezydenta Stanów Zjednoczonych rozpoczęło się przedstawianie jeszcze poszczególnych grup. — Poseł Gniewosz przywitał prezydenta imieniem wszystkich narodów, zamieszkałych w Austryi, i wyraził głęboką sympatyę i podziw dla Ameryki i jej narodu. Jako Polak, polecił opiece prezydenta Polaków, zamieszkałych w Ameryce, którzy najczęściej pracują w fabrykach amerykańskich i przyczyniają się do podniesienia przemysłu. P. prezydent podziękował za szczere słowa i powiedział, że zna Polaków, ceni i lubi ich; następnie rozmawiał z posłem Dulębą. Dowiedziawszy się, że członek konferencyi jest Polakiem, oświadczył, że zna dzieła Sienkiewicza, dokładnie wymienił „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Quo vadis?“, nadmieniając, że ceni bardzo tego słynnego autora i cieszy się, że jego dzieła są przełożone na język angielski i rozpowszechnione wśród czytelników amerykańskich.

Automobile w Gracu obłożono podatkiem. Rowery motorowe mają płacić po 30, zaś automobile po 100 K. rocznie do kasy miejskiej.

Konkurs na posadę sekretarza gminnego z płacą roczną 1200 K. rozpisuje Rada gminna Ryma nowa. Podania do 30 listopada.

Potrójne morderstwo. Z Pistynia w powiecie kossowskim donoszą o strasznym wypadku. Mianowicie pewien uczeń VII klasy gimnazyalnej, niejaki Marcin Skowroński, który przerwał studya z powodu choroby umysłowej, przebywał w Pistynie, jako nieszkodliwy, w domu rodziców swoich, zamożnych bardzo mieszczan. Onegdaj nocy, prawdopodobnie w przystępie szału, zamordował on siekierą ojca, matkę i młodszego brata, poczem udał się do Kossowa i oddał się w ręce sądu.

Tajemniczą sprawę rozświetli skandaliczny proces, który rozpoczął się wczoraj w Medyolanie. Jako oskarżona, stanie córka wybitnego lekarza i uczonego profesora Murri pod zarzutem skrytobójczego morderstwa swego męża dr. Bonmartini. Prócz niej zasiądą na ławie oskarżonych, posądzeni o współnictwo w tem tajemniczem morderstwie, brat jej Tullio Murri, jej kochanek, młody lekarz i jej pokojówka, owa kochanka Tullio Murriego. Proces ten, w którym stanie na sądzie stu dwudziestu świadków, potrwa kilka tygodni. Tymczasem przygrywką do niego jest toczący się obecnie w Ferucie (w prowincyi Ascoli Piceno) proces o obrazę czci przeciw doktorowi Aldo Massarenti, spowodowany przez ojca oskarżonej o morderstwo hr. Bonmartini, profesora Murri i brata jego adwokata Riccardo Murri. Dr. Aldo Massarenti, syn zmarłego niedawno profesora medycyny, żywił do profesora Murri nienawiść za to, że ten swoim wpływem obalił kandydaturę jego ojca na katedrę w uniwersytecie w Pizie. Otóż dr. Massarenti dowodził głośno i szeroko, także drukiem, że prof. Murri wraz z bratem brali udział w zrabowaniu klejnotów z cudownego obrazu Matki Boskiej w r. 1872, dalej, że bracia Murri byli wspólnikami zabójstwa adwokata Passini, dokonanego w r. 1893. Pierwszy swój zarzut musiał cofnąć, gdyż nie mógł przytoczyć nań odpowiednich dowodów; drugi zaś może mieć dla braci Murrich przykre następstwa, gdyż Massarenti postawił świadków, którzy mają zeznać, że gdy odwożono do szpitala ranionego na ulicy śmiertelnie Passiniego, miał on powiedzieć: „to sztylet adwokata“. Tym adwokatem mógł być tylko Riccardo Murri.

Instytut finsenowski dla leczenia choroby wilka (gruźlica skóry) zapomocą fototerapii, otwarty ma być w Wiedniu dnia 29-ego b. m. Koszta jednorazowego stosowania światła oznaczono na 2 do 3 korony, zastrzegając, że należy z góry uiścić opłatę za 30 procedur. Rząd dał instytutowi subwencyi na 1904 rok 6.000 koron.

Tajemnicze morderstwo. Przy Magdalenenstrasse w Wiedniu mieszkał niejaki Klein, ożeniony niedawno z Franciszką Braunową, kobietą bardzo lekkich obyczajów, która i po wyjściu za mąż prowadziła dalej dawny tryb życia. Przed kilku dniami wyjechała najpierw Kleinowa do Budapesztu, a później jej mąż. Po pewnym czasie poczuł niejaki Pitsch, który do spółki z Kleinem miał handel towarów bronzowych, że z pomieszkania Kleinów wydobywa się straszna jakaś woń, jakby rozkładającego się ciała. Kazał więc mieszkanie ich otworzyć, gdzie też rzeczywiście znaleziono pod kanapą, w worku zakrwawionym zwłoki jakiegoś mężczyzny. O ile dotychczas stwierdzono, nazywał się on Jan Sikora. Kleinów poszukuje policya.

Okropna omyłka. Niejaki Aleksander Fau, młodzieniec 23-letni, otrzymał niedawno stanowisko dozorcy w fabryce maszyn przy ul. Giarel w Paryżu. Jednej z nocy ubiegłych młody dozorca, śpiący w pokoju przy wejściu do fabryki, zbudzony był przez odgłos kroków w gmachu fabrycznym, zerwał się więc z łóżka i ujrzał w ciemności postać ludzką, stojącą w progu pokoju. Przypuszczając, że to złodziej, nieraz już bowiem próbowano okraść fabrykę, Fau porwał za rewolwer i strzelił. Postać runęła na ziemię. Dozorca zapalił świecę i ku przerażeniu swojemu poznał w leżącym serdecznego przyjaciela, który prawdopodobnie przyszedł w odwiedziny, ubrawszy się więc naprędce, pobiegł po lekarza, wszelki jednak ratunek okazał się bezskuteczny, raniony zmarł, zanim lekarz przybył na miejsce wypadku. Lekarzowi nie pozostawało nic innego, jak tylko zawiadomić policyę, udał się przeto do najbliższego komisaryatu, Fau jednak tymczasem zrozpaczony tem, co uczynił, strzelił sobie z rewolweru w głowę i, przewieziony do szpitala, zmarł tam niebawem.

Fabrykant romansów. W Bostonie zmarł niedawno, przeżywszy 84 lat, powieściopisarz amerykański, pułkownik Prentiss Ingraham, najpłodniejszy bezwątpienia w świecie fabrykant romansów. Zmarły, po napisaniu kilku bardzo udatnych i poczytnych powieści, utworzył w r. 1873 fabrykę romansów dla dzienników, oraz innych wydawnictw peryodycznych i w przeciągu lat 31 wypuścił z niej w świat 707 romansów, liczących średnio po 60.000 wierszy. W pewnym roku, mając nawał obstalunków, nasmarował 52 romansów, a więc romans tygodniowo. Nieraz pisał po pięć romansów jednocześnie. Dostarczał na obstalunek wszystkiego, co zażądano: romansów kryminalnych, miłośnych, podróżniczych i t. d. Jedną z tych opowieści fantastycznych, długości 12.000 wierszy, wykończył w przeciągu czterech dni i nocy.

Były cesarz Anamu., zdetronizowany przez Francuzów i osadzony w Algierze za powstanie, które urządził w r. 1888 przeciwko wojsku francuskiemu pod dowództwem jenerała Courdy, za pozwoleniem władz przybył do Wersalu dla zawarcia związku małżeńskiego z 20-letnią panną Laloc, córką prezesa tamtejszej izby sądowej. Były cesarz liczy obecnie 33 lata i pobiera od rządu francuskiego 80.000 fr. pensyi rocznej.

Zmarli. W Czerepaszyńcach na Podolu rosyjskiem Adam Zdziechowski, właściciel dóbr ziemskich, w 70 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 6, w poł. + 13 Bar. 770. Spada. Piękna pogoda.

Słuszna przyczyna.

— Czy nie mógłbyś pan poczekać jeszcze pół roku na ślub z moją córką?

— Ja mogę, ale wierzyciele moi nie mogą.

Ze szkoły życia.

Jeśli idziesz ścieżką wiodącą do poświęcenia, ustąp z niej bliźniemu, a powiedzą, żeś grzeczny. Jeżeli zaś ścieżka prowadzi do bogactw i zaszczytów — zepchnij z niej bliźniego, a kiedy staniesz u celu, rzekną, żeś wielki.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Konsul generalny,“ operetka Reinhardta. — W piątek „Nitka jedwabna,“ komedya W. Sardou. — W sobotę „Konsul generalny.“ — W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami,“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 a. W. A. Lasoty. Wieczorem „Dziewczyna z fiołkami“, operetka Hellmesbergera.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** Wczoraj zaingurowano w Filharmonii sezon koncertowy występem jednego z największych współczesnych pianistów polskich, Józefa Śliwińskiego. Po długiej posusze muzycznej we Lwowie z upragnieniem poddawali się licznie zebrani w sali filharmonijnej melomani wrażeniu gry jego. Jest to gra wirtuozowska w największym stylu, pełna nieporównanej precyzyi, kolosalnej energii i poczucia rytmu, o uderzeniu zawsze szlachetnem, a w ustępach melodyjnych czarująco miękkiem — nie mówiąc już o technice, posuniętej niemal do ostatnich granic możliwości. Brzmienie instrumentu pod palcami takiego wirtuoza zadziwiało pełnią i potęgą w basie, a subtelnością i barwnością w arabeskach wiolinowych. Koncertant grał utwory Bacha, Brahmsa, Schumanna, Chopina, Liszta, odznaczające się przedewszystkiem świetnością układu.

To też podczas koncertu przeważał w audytoryum nastrój podziwu, a więc nastrój trochę chłodny; jedynie niektóre ustępy sonaty Schumanowskiej, oraz utwory Chopina przemówiły silniej do uczucia. Pod koniec koncertu, gdy pokonywanie coraz bardziej szalonych trudności wirtuozowskich przez p. Śliwińskiego wprawiało słuchaczy we wzrastający entuzyazm, niestrudzony artysta, wywoływany niezliczone razy na estradę, dodawał coraz to nowe naddatki, nie mogąc zaspokoić do syta pragnień słuchaczy. Wreszcie pogaszono światła i publiczność, pełna wdzięczności dla artysty, rozeszła się.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 11 października.

(Z.) Podwyższenie stopy procentowej w Niemczech na 5% wywarło na wszystkich targach deprymujące wrażenie. Oczywiście największem było ono w Berlinie, gdzie jednym zamachem ustała zupełnie cała od tak dawna uprawiana spekulacya zwyżkowa, a miejsce jej zajęła trwożna niepewność i cofanie się kursów na całej linii. Największe zaniepokojenie budzą w niemieckim świecie finansowym argumenty, którymi zarząd banku państwowego uzasadnia konieczność tak znacznego podwyższenia stopy procentowej. Oto wedle sprawozdania dyrekcyi cyrkulacya banknotów w Niemczech wynosi obecnie 1.482 milionów marek, wszystkie zaś zapasy kruszcowe banku państwowego wynoszą 789 milionów marek, w czem jednak jest 240 milionów marek w srebrze, t. j. w talarach i w monetach zdawkowych. W rezultacie tedy skarbiec złota, nagromadzony w banku, wynosi tylko 550 milionów marek, a zatem zaledwie 37% kursujących banknotów ma pokrycie w złocie. W obec takiego stanu rzeczy w Niemczech przedstawia się sytuacya banku austro-węgierskiego wprost świetnie.

Wedle ostatniego bilansu wynosi obecnie cyrkulacya banknotów w Austro Węgrzech 1.728.401.000 koron, zaś zapasy kruszcowe, nagromadzone w banku austro-węgierskim, 1.507.842.000 koron, w tem samego złota za 1.216.522.000 koron. W Austryi zatem pokrycie banknotów złotem wynosi prawie 70%.

Na tutejszej giełdzie była dziś w dalszym ciągu zniżka i to na duże rozmiary. Przypisać to należy po części oddziaływaniu podwyższenia stopy procentowej w Niemczech, po części zaś bankructwu znanej firmy Taussiga, której jeden właściciel zastrzelił się, a drugi uciekł. Obaj zaś prowadzili ogromne spekulacye giełdowe, a zobowiązania ich wynoszą podobno przeszło 3 miliony koron.

Skutkiem ostatnich deszczów podniósł się stan wody w Łabie tak, że żegluga na niej częściowo już została podjętą. Potrzebaby jednak jeszcze kilku dni deszczów, aby można ją przywrócić w całej pełni, t. z. by mogły kursować okręty o pełnem obciążeniu.

§ **Z Dyrekcyi kolei państwowych.** Z dniem 24 września b. r. otwarto w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Pradze kolej żelazną Rakonitz-Laun ze stacyami Rakonitz, Kroschau-Herndorf, Nesuchyn-Horosedl, Swojetin, Mutowitz, Domauschitz, Solopisk-Rotschow, Hriwitz, Laun-Przedmieście i przystankami Opotschna, Semich i Kaunowa. Stacye są urządzone dla ruchu ogólnego, a przystanki dla ruchu osobowego, ograniczonego pakunkowego, jakoteż dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych. Ekspedycya pakunków z przystanków odbywa się w drodze dopłaty.

Taryfa wyjątkowa dla przewozu I bydła rogatego, II bydła bitego i świeżego mięsa w ilościach całowozowych ze stacyi c. k. kolei państwowych do stacyi Wiedeń (St. Marx) ck. uprz. austr. węg. Towarzystwa kolejowego. Z dniem 1 października 1904 wchodzi w życie nowa taryfa.

Z dniem 15 września b. r. otwarto na kolei lokalnej Tabor-Bechyn pomiędzy stacyami Slapy i Malsiceni przy km. $6^{6}/_{7}$ w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państw. w Pradze przystanek osobowy Libejice koło Tabora dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w pociągu. Ekspedycya pakunków odbywa się za pobraniem należytości w stacyi oddawczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 13 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, podczas dyskusyi w sprawie kwoty, prezydent gabinetu hr. Tisza, polemizując z wywodami Ugrona, oświadczył, że wszystko, co się działo w ostatnich latach w Austryi, oparte było na postanowieniach konstytucyi austryackiej. (Ugron woła: To nie prawda!)

Hr. Tisza: Nie możemy nic mieć przeciw temu, jeżeli rząd austryacki w ramach konstytucyi austryackiej postępuje w sposób zupełnie prawny i legalny. Muszę zaprotestować przeciw szorstkiemu tonowi, w jakim niektórzy posłowie wyrażają się o rządzie państwa, z którem jesteśmy nietylko w przyjaźni, ale w stałym sojuszu. (Wielka wrzawa na lewicy). Czy takie stosunki uważam za ideał konstytucyi, czy nie, to pomijam zupełnie i ubolewam bardzo w interesie Austryi i naszym własnym — albowiem życzyłbym sobie, aby sojusznik nasz był silny i zdolny do czynu — że tam nastąpiło takie zdziczenie stosunków. Dziwi mnie to jednak najwięcej, że tu właśnie ci krytykują najostrzej te stosunki, którzy w obstrukcyi widzą jedyne palladium parlamentaryzmu. (Oklaski na prawicy, wielka wrzawa na lewicy).

Po przyjęciu kwoty do wiadomości, minister Talian odpowiedział na interpelacyę w sprawie klęski posuchy i braku paszy. Podniósł, iż w tym roku zebrano o 50% paszy mniej, niż w roku zeszłym, z powodu czego rząd wydał zakaz wywozu paszy i zarządził inne środki celem złagodzenia skutków klęski. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Budapeszt 13 października. Stronnictwo niezawisłości i partya Ugrona uchwaliły nie brać udziału w obradach komisyi proponowanej przez prezydenta ministrów, a mającej opracować zmianę regulaminu izby, nie delegować do tej komisyi swego członka i w ogóle wszelką zmianę regulaminu w obecnej sytuacyi stanowczo zwalczać.

Praga 13 października. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego na wczorajszem posiedzeniu obradował nad odpowiedzią, jaką Czesi mają dziś złożyć na konferencyi przywódzców stronnictw u marszałka krajowego. Odpowiedź będzie przedtem przedłożona do zatwierdzenia poszczególnym klubom czeskim.

Celowiec 16 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Karyntyi p. Pupowacz uzasadniał wniosek o zaprowadzenie wynagrodzenia dla przysięgłych. Zastępca marszałka p. Metnitz przemawiał przeciw temu wnioskowi i podniósł, iż sprzeciwia się on przepisom procedury karnej. Izba wniosek odrzuciła.

Opawa 13 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu szląskiego poseł Stratil wniósł interpelacyę w sprawie zachowania się policyi podczas ostatnich demonstracyj przeciw paralelkom słowiańskim.

Berno morawskie 12 października. Nagłość wniosku p. Nowaka o ostatnich demonstracyach ulicznych odrzucono. W dyskusyi zabierali głos także burmistrz i namiestnik.

Rzym 13 października. Ojciec św. odbędzie dnia 14 listopada konsystorz jawny i tajny, a dnia 5 grudnia konsystorz wspólny.

Berlin 13 października. Połączenie kablowe z Swakoffmundem zostało przerwane, wskutek czego nie ma możliwości otrzymania jakichkolwiek doniesień z pola walki z Hererami.

Londyn 13 października. Do Biura Reutera donoszą z Halifax, że podczas burzy zatonął statek brunszwicki „Call“, przyczem 19 osób straciło życie.

Wiedeń 13 października. Cesarz udaje się 10go b. m. do Budapesztu, wróci z końcem bieżącego miesiąca do Wiednia, i dnia 4go listopada weźmie udział w poświęceniu nowego gmachu akademii konsularnej.

Waszyngton 13 października. Odsłonięcie statuy Fryderyka Wielkiego, darowanej przez cesarza Wilhelma, odbędzie się dnia 1-go listopada w obecności prezydenta Roosevelta.

Wiedeń 13 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w porozumieniu z rządem węgierskim, mocą którego traktat celny z Włochami, z wyjątkiem miejscowych postanowień o winie, zostaje nadal utrzymany ze zmianą, lub uzupełnieniem niektórych pozycyj.

Petersburg 13 października. Rosyjska agencya telegr. donosi, że w Noworosyjsku znaleziono zwłoki tureckiego konsula Hudaybeja z raną postrzałową w głowie. Zdaje się, że było to samobójstwo.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 13 października. Minister oświaty zatwierdził profesora VI gimnazyum we Lwowie, d-ra Konstantego Wojciechowskiego, jako prywatnego docenta historyi literatury polskiej na filozoficznym wydziale uniwersytetu we Lwowie, oraz d-ra Stefana Horoszkiewicza jako prywatnego docenta medycyny sądowej na wszechnicy Jagiellońskiej.

Noworosyjsk 13 października. (Rosyjska Agencya telegraficzna). Architekt Karliński, w którego pomieszkaniu znaleziono tureckiego konsula Huday-beja zabitego, przyznał się, że w rozdrażnieniu zamordował konsula.

Ateny 13 października. Tajny komitet macedoński donosi oficyalnie o wtargnięciu greckiej bandy do Macedonii. Szef tej bandy Zeza zabił dwóch Bułgarów, posądzonych o zamordowanie kilku Greków. Następnie banda starła się z tureckiem wojskiem, poczem się cofnęła. Pomiędzy inną grecką bandą a bułgarskimi członkami komitetu przyszło do formalnej walki, przyczem 22 Bułgarów odniosło rany, a 6 zginęło. Zabito również jedną młodą Greczynkę.

Steinamanger 13 października. W tutejszem archiwum krajowem wykryto fałszerstwo dyplomu szlacheckiego dla pewnego czeskiego kupca Drozda, któremu niejaki Mildenburg wyrobił szlachectwo za 4.500 guldenów. Śledztwo wykazało, że Mildenburg nazywa się właściwie Adolf Miller i w różnych archiwach w Austryi i na Węgrzech fałszował dyplomy.

Madryt 13 października. W Sevilli przyszło podczas pogrzebu zabitego w pojedynku z kapitanem żandarmeryi margrabiego Pickmana do demonstracyj. Z wielu domów wywieszono żałobne chorągwie. Na cmentarzu demonstracye powtórzyły się, ponieważ duchowieństwo odmówiło udziału w pogrzebie. Na posiedzeniu izby deputowanych zainterpelowano rząd w tej sprawie.

Wojna.

Tokio 13 października. Biuro Reutera donosi: Podług nadeszłych do wczoraj przed południem wiadomości urzędowych, prawe skrzydło Japończyków po zaciętej walce, która w chwili wysłania telegramu jeszcze trwała, dotychczas dzielnie się trzyma na swem stanowisku koło Pensiku nad rzeką Taitse.

Jenerał Oku, stojący na lewem skrzydle całej siły zbrojnej, donosi, że jego prawe skrzydło razem z lewem skrzydłem jen. Nodzu atakowało Rosyan koło Wafitaitsu, o 4 mile angielskie na północ od kopalni Jantaj, jednakowoż aż do poniedziałkowej nocy nie mogło ich wyprzeć z zajętych stanowisk.

Centrum armii jenerała Oku wyparło Rosyan z Tatungszan.

Lewe skrzydło jen. Oku atakowało później nieprzyjaciela koło Hsibianszatunu, poczem ruszyło dalej do Hocziatunu.

Waszyngton 13 października. Rząd Stanów Zjednoczonych zaprotestował przed rządem petersburskim przeciw zabraniu poczty z parowca „Kalchas“ i zapytał, dlaczego Rosya narusza międzynarodowy sojusz pocztowy.

Londyn 13 października. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu pod datą wczorajszą: Ponieważ w ostatnich dniach tuż obok mieszkania jenerała Stössla pękł granat japoński, musiał jenerał przenieść się do innego domu. Śmiertelność w Porcie Artura wielka. Rosyanie wypuścili na wolność jedenastu Japończyków, ujętych przy przewozie ładunku, przeznaczonego dla Dalnego, ponieważ nie uznali ich za walczących. Po każdym nieudanym ataku Japończyków na Port Artura odprawiają Rosyanie dziękczynne nabożeństwo.

Do tego samego dziennika donoszą z Czifu, że 4000 kozaków posunęło się w Korei o 100 kilometrów na południe od Pingjangu i przerwało połączenie telegraficzne między Seulem a Gensanem, zniszczyło kolej żelazną na długości kilku mil angielskich, oraz zapasy kilku załóg japońskich.

Tokio 13 października. W sprawozdaniu marszałek Oyama donosi: Nieprzyjaciel, ustawiony naprzeciw naszego prawego skrzydła, rozwija od 9 b. m. wielką ruchliwość. Oddział Rosyan, złożony z brygady piechoty, 2.000 konnicy z dwoma działami stanął o 40 mil na wschód od Laojanu i odciął nasze połączenie między Sihojanem a Pensiku. To połączenie przywróciliśmy później, mianowicie oddział nasz po 12 godzinnej walce ze znacznie silniejszym nieprzyjacielem zajął stanowiska w Pensiku. Odebraliśmy wszystkie nasze pozycye. Kilka brygad nieprzyjacielskich znajduje się na prawym brzegu rzeki Taitse. Nieprzyjacielskie wojsko, które dnia 9 b. m. pojawiło się naprzeciw centrum naszego, składało się z jednej dywizyi, ustawionej blisko kolei, w połowie drogi między Laojanem a Mukdenem. Kilka oddziałów rosyjskich zaczęło po południu marsz na południe. Oddział nieprzyjacielski, operujący naprzeciw naszego prawego skrzydła, zachowuje rezerwę. Na całym zresztą froncie toczą się boje.

Tokio 13 października. (Biuro Reutera). Marszałek Oyama zatelegrafował wczoraj, że operacye wojenne biorą korzystny dla Japończyków obrót.

Szangaj 13 października. (Biuro Reutera.) Projektowaną na dzień 1 października wycieczkę rosyjskiej floty z Portu Artura, uniemożliwił silny ogień działowy Japończyków. „Retwizan“ odniósł przytem ponownie ciężkie uszkodzenia.

Wiedeń 13 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·25—26·35 (spokojnie). — Spirytus 54·00—54·40 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 13 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·22—10·23, na kwiecień 10·62—10·63; żyto na październik 7·68—7·69, na kwiecień 8·08—8·09; owies na październik 6·90—6·91, na kwiecień 7·34—7·35; kukurudza na październik 7·30—7·35, na maj 1905 7·42—7·43. Rzepak na sierpień 11·40—11·50.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 13 października.

Marki 117·60, renta majowa 99·35, węgierska renta koronowa 97 95, akcye: austr. zakł. kredyt. 668.00, węg. zakł kred. 779·00, anglobanku 282.00 unionbanku 539·00, bankvereinu 549 50, länderbanku 454 00, kolei państw. 648 00, lombardy 87 00, akcye kolei Elbethal 421 00, fabryki broni 510.50, tytoniowe 000·00, alpiny 478.50, Rima Muranyi 524·00, prag. Tow. żel. 2417, losy tureckie 132·50, ruble 253·75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 13 października. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5 80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 5.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8.10. 5.50, 9·10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.05, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.80.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55

Do Rzeszowa: 8.80.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**. 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24

Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9·25, 8·40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

11)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

A w małym pokoiku obok klęczała za progiem Anna Marya i czoło jej, nisko pochylone, dotykało prawie podłogi. Zdawało jej się, że każdy krok brata depcze jej zranione serce, ale klęczała cicha, nieruchoma, bezwładna i skamieniała.

— O, tak, masz racyę, ciociu, tak się skończyć musiało. Nie jestem przecież egoistą, o nie, tylko, widzisz, nie umiałem odrazu pogodzić się z myślą, że ją oddam innemu. To tak blisko, będziemy prawie razem, będę ją mógł widzieć codziennie, będę ją odwiedzał i ona przyjdzie tu przecież, to naturalne. Głupcem byłem i basta, nie ma o czem mówić. Nie mogę pojąć, że dotąd sam tego wszystkiego nie odgadłem. Stürmer i Anna Marya — to tak proste! Jak to dobrze, żeś mnie przygotowała, cioteczko. Anna Marya niczego domyślać się nie powinna, żaden cień niechaj nie zaćmi jej szczęścia. Wszak i ty tego pragniesz, cioteczko? Dziękuję ci z całego serca i bądź spokojną, o, bądź spokojną zupełnie!

Anna Marya wciąż jeszcze leżała na progu z czołem, przycisniętem do zimnej posadzki. Co tam mówiono, nie rozumiała już wcale, w duszy jej brzmiały tylko straszne słowa: „oddal z domu uparte, złe dziecko, wtedy tylko będziemy w nim szczęśliwi.“ Więc ona stanęła mu na drodze do szczęścia, złamała mu życie, zatruła młodość całą i nie wiedziała o tem wcale.

— O, Klaus!

Przycisnęła zimne ręce do czoła, jakby się chciała przekonać, że nie śni jakiemś okrutnem marzeniem. Ale nie. To była rzeczywistość, to jej ręce, czoło i oczy, które widzą teraz w ciemności; może się poruszyć i odejść, zamknąć się w swoim pokoju, zamknąć ze śmiercią w duszy, przed wszystkimi.

Powstała i szła cicho jak widmo, w krużgankach znowu spotkała Marysię, która w nadmiernej gorliwości chętną była teraz dla wszystkich do każdej posługi. Anna Marya skinęła na nią i kazała powiedzieć ciotce Rozamundzie, że nie przyjdzie dziś do wieczerzy z powodu bólu głowy.

Dziewczyna spojrzała z trwogą na zmienioną twarz pani i zapytała nieśmiało, czy ma zawołać Brockelman.

Anna Marya przecząco potrząsnęła głową i położyła rękę na klamce. Nagle odwróciła się znowu.

— Marysiu!

Dziewczyna podbiegła śpiesznie.

— Nic już, idź sobie

Otworzyła drzwi swego pokoju i zamknęła je na klucz, kiedy się w nim znalazła. Teraz była bezpieczna.

— Chce być dziś samą, ze swemi myślami — zauważyła przy stole ciotka Rozamunda, gdy, siedząc oboje sami z Klausem koło pustego nakrycia, spoglądali na nie co chwila.

Klaus nie zaraz odpowiedział ciotce na tę uwagę.

— Wkrótce będzie tak codzień — rzekł wreszcie z westchnieniem, wskazując niezajęte krzesło.

Staruszka smutnie opuściła głowę i nie wiedziała, co powiedzieć na to. Ogarnęło ją smutne przeczucie i trwoga niewytłómaczona tej przyszłości nieznanej, odkąd się przekonała, że mimo lat upłynionych rana Klausa wciąż jeszcze trwa nieuleczona, choć przypuszczała, iż dawno zabliźniła się zupełnie.

Nazajutrz Anna Marya o zwykłej godzinie pojawiła się w kuchni i piwnicy, dzwoniąc kluczykami i wydając rozkazy krócej i ostrzejszym tonem, niż było to jej zwyczajem podczas ostatnich miesięcy. Dla Klausa tylko zdobyła się na blady uśmiech, w którym zagasłe spojrzenie żadnego nie brało udziału. Zasiadła z nim następnie do długiego rachunku i pracowała pilnie dwie godziny, własną uwagą nagradzając roztargnienie brata.

Tylko ciotka Rozamunda przelękła się dzisiaj, spojrzawszy na jej twarz zmartwiałą i ponurą zmarszczkę między brwiami, ale nie odważyła się o nic zapytać, gdyż lodowato zimny spokój siostrzenicy dał jej poznać zupełnie jasno, że godzina zwierzeń bezpowrotnie minęła.

Popołudniu dnia następnego Klaus krokiem pewnym, z twarzą rozjaśnioną wszedł do pokoju starej panny. Ciotka Róża zawieszała właśnie portret Feliksa Leonarda na poprzedniem miejscu, z wielkim trudem umcoowawszy na nowo zerwany wieszak.

— No, ciociu, kto miał słuszność? — zawołał wesoło, stając przed nią z założonemi na plecy rękami i swobodnym uśmiechem na ustach. Jego ożywienie zaniepokoiło dziwnie staruszkę.

— Jaką słuszność? W czem takiem — spytała.

— Co do nowych uczuć Anny Maryi. Pamiętasz, ciociu, moje dowodzenia? Otóż widzisz, pomimo wszystkiego omyliłaś się tym razem. Nie kocha go.

— Skąd wiesz? Czy ci to powiedziała? A zresztą choćby tak było, to nie żaden dowód. W tym względzie nawet Anna Marya może rozminąć się z prawdą, to już reguła taka, że każda dziewczyna kryje się ze swoją miłością. Nie wierz jej, Klausie, zimne słowa zwykle najgorętsze osłaniają uczucia.

— Tylko nie w tym przypadku, cioteczko. Anna Marya właśnie przed chwilą odmówiła mu stanowczo.

Ciotka Rozamunda upadła na pobliskie krzesło.

— Est-il possible! — zawołała przestraszona prawie. — Więc się już rozmówili?

— Nie rozmawiali wcale. Edwin przyjechał zaraz po południu. Anna Marya widziała go przez okno jadącego aleją i natychmiast odeszła do swego pokoju. Edwin przy powitaniu powiedział mi zaraz, że pragnie pomówić ze mną w ważnej kwestyi i to jest celem dzisiejszych jego odwiedzin. I rzeczywiście, zgodnie z twojem spostrzeżeniem, ciociu, wyznał, że kocha Annę Maryę, iż zdaje mu się, że jej nie jest obojętnym i tym podobne rzeczy, które się zwykle mówią w takich razach. Wspomniał też i o swoim wieku, zapewniając, że nietylko mężem, ale ojcem pragnie być dla niej. Wszystkiego wysłuchałem spokojnie, zapewniłem go ze swej strony o szacunku swoim i przyjaźni, co zupełnie zgodnem jest z prawdą, i udałem się do Anny Maryi po ostateczną odpowiedź. Drzwi jej pokoju zastałem otwarte, ona siedziała przy oknie, wyglądając na ogród, w ręku miała Nowy Testament, ale położyła go zaraz, jak tylko mnie spostrzegła. Zdawało mi się, że płakała i uważnie spojrzałem jej w oczy, lecz oczy miała suche, a czoło rozpalone. Kiedy zacząłem mówić, odwróciła się znowu ku oknu i przez cały czas siedziała nieruchoma, jak marmurowy posąg. Skończyłem, a ona nie poruszyła się z miejsca. Trzykrotnie zadawałem jej jedne i też same pytania, nie odbierając żadnej odpowiedzi. Nakoniec podniosłem się z krzesła.

— Więc cóż mu powiem? — spytałem, biorąc ją za rękę. — Czy może chcesz widzieć go sama? Mam go tu przysłać?

— Nie, o nie! — zawołała nagle. — Nie chcę, nie mogę go widzieć! Powiedz mu, powiedz, niech się na mnie nie gniewa — nie kocham go. — Klaus! — zawołała nagle, rzucając mi się na szyję — ja stąd odejść nie mogę, nie mogę! pozwól mi pozostać z tobą!

— Drżała tak mocno całem ciałem, że przestraszyłem się prawie, czy nie ma jakiej gorączki, tembardziej, że ręce, które mi zarzuciła na szyję, paliły mnie jak żelazo. Uspokajałem ją długo i przekonywałem, że nie mam bynajmniej zamiaru wpływać na jej postanowienie, że nie namawiałbym jej nigdy do małżeństwa z człowiekiem, z którym jej nie łączy prawdziwe i głębokie uczucie i nakoniec przecież dokazałem tego, że usiadła spokojnie na poprzedniem miejscu i wzięła znów książkę do ręki.

— Teraz musiałem znowu wracać do biedaka, którego zostawiłem na dole; czekało mnie tutaj wcale niełatwe zadanie.

— I cóż Stürmer? — łamiąc ręce, spytała ciotka Rozamunda.

— Nic, ciociu. Powiedziałem mu tę rzecz przykrą najoględniej, jak tylko mogłem, słuchał w milczeniu i pobladł tylko, jak ściana.

— Czy mogę widzieć się sam z Anną Maryą? — zapytał wreszcie cicho.

Zgodnie z jej życzeniem nie mogłem pozwolić na to i mimo całej przykrości, odmówiłem stanowczo. Wtedy podniósł się i pożegnał, napozór serdecznie jak zwykle, lecz ręka, którą mi podał, drżała mocno, a wyrazy były dziwnie niezrozumiałe.

— Serdecznie mi żal biedaka.

— A Anna Marya?

— Nigdzie jej znaleźć nie mogłem, chociaż szukałem na górze i w jej pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. Wacław Masłowski.
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Z drukarni E. Winiarza.